10 gr.

Warszawa, czwartek 24 października 1935

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

P R

Nr. 303 Rok X

ABC

NOWINY CODZIENNE

Zbliża się krwawa

Walka o wodę na pustyni

Klucz sytuacji w Gorahai

Spokój na północy

Na północy tj. w prowincji Tigre, Włosi w dalszym ciągu umacniają swe pozycje w przewidywaniu ataku abisyńskiego. Przeprowadzono poważne prace fortyfikacyjne w miejscowości Edaga Homus w prowincji Agame. Ras Sejum zameldował cesarzowi, iż powiększył odcinek swego frontu, obejmując pod swe rozkazy okręg, który przedtem podlegał rasowi Gugsie.

Dowództwo abisyńskie nie spodziewa się szybkiego natarcia włoskiego na północnym froncie. Skoncentrowane na północy siły rasa Sejuma są wystarczające, by przeciąć komunikację kolumnom włoskim, gdyby wysunęły się one w kierunku Makalle.

Liczne oddziały abisyńskie przybywają do Dessie, gdzie znajduje się główna podstawa operacyjna armji północnej. Podstawa ta jest bardzo odległa od obecnego frontu północnego, co pozwala przypuszczać, iż Abisyńczycy będą ustępowali przed ofensywą włoską w Tigre.

Cisza przed burzą

O sytuacji na froncie południowym wiadomość, ze wszystkich źródeł zgodnie donoszą, że obie strony koncentrują znaczniejsze siły w przewidywaniu operacyj w Ogadenie. Wojska włoskie z Erytrei przerzucane są na front somalijski.

Źródła francuskie i angielskie zgodnie podają, że negus dał rozkaz rasowi Destu, aby za wszelką cenę bronił Gorahai. W rejonie od Gorahai do Dżidżiggi zgromadziło się pod rozkazami rasa Destu 300.000 Abisyńczyków, naprzeciw nich skoncentruje się 140.000 Włochów.

Tu należy spodziewać się w najbliższym czasie zaciekłej bitwy. Gorahai stanowi centrum wody w pustynnym Ogadenie. Zdobycie tego ośrodka umożliwiłoby Włochom dalszy marsz przez pustynię, teteż Abisyńczycy gotują się do walki na śmierć i życie.

Do pomocy rasowi Destu przybył wczoraj do wojsk na południe od Harraru ras Nasibu.

Cesarz wyjeżdża na front

LONDYN, 22. 10. (ATE). Z Addis Abeby donoszą: Negus wyjedzie prawdopodobnie jeszcze w ciągu dzisiejszego dnia do głównej kwatery abisyńskiej w pobliżu Dessie. Kilkaset mułów z bagażami cesarza wyruszyło już ze stolicy. Negus odbędzie podróż Addis Abeba — Dessie powozem.

Gubernator prowincji Wollo, następca tronu, przybyć ma w tych dniach do stolicy i objąć zastępstwo negusa, który udać się ma do głównej kwatery.

Negus w samolocie

ADDIS ABEBA, 22. 10. Cesarz abisyński wsiadł dziś po raz pierwszy w swem życiu do samolotu, który, okrążywszy stolicę, udał się następnie w kierunku zachodnim, spotykając po drodze abisyńskie oddziały wojskowe. Oddziały te przed tygodniem wyruszyły z Addis Abeby na front.

B. minister negusa wraca do łask

PARYŻ, 22. 10. (PAT). W Addis Abebie odbyła się uroczystość powrotu do łaski cesarskiej jednego z wybitnych wodzów abisyńskich, byłego ministra wojny Fitaurari Berru, o którym krążą pogłoski, iż jest synem Menelika. Fitaurari Berru, który w ciągu dwóch lat był ministrem wojny, popadł w niełaskę wskutek swego gwałtownego usposobienia i pychy.

Fitaurari Berru udał się do pałacu cesarskiego w otoczeniu swej świty. Przed wejściem do sali tronowej na znak skruchy położył sobie na głowę kamień i pokornie pochylony zbliżył się do stóp tronu, gdzie padłszy na kolana powtórzył tradycyjne słowa, błagające o przebaczenie: „Abat, Abat".

Fitaurari Berru ma otrzymać dowództwo nad jedną z armij.

Ricket już płaci

RZYM, 23.10. PAT. Stefani donosi z Dżibuti, że Ricket wpłacił jakoby negusowi pierwszą ratę za koncesję naftową.

Krwawa zemsta odszczepieńcowi

ADDIS ABEBA, 22. 10. Negus odbył dziś rozmowę telefoniczną z razem Sejumem w jego kwaterze głównej w pobliżu Makalle. Rozmowa dotyczyła zdradzieckiego kroku rasa Gussy. Ras Sejum zapowiedział krwawą zemstę „odszczepieńcowi" oraz całkowite zgnębienie rasa Gugsy i jego stronników.

130.000 Abisyńczyków przeszło na stronę włoską

RZYM, 22. 10. (ATE). Z Asmary donoszą: Liczba Abisyńczyków, którzy dotychczas przeszli na stronę włoską, wynosi, według źródeł włoskich, około 130.000 osób. Przyczyną tak licznego przechodzenia na stronę włoską jest niewątpliwie przykład dany przez

NASZE ABC

Jaką drogą?

(m) Natychmiast po objęciu władzy, nowy rząd wystąpił przed społeczeństwem z deklaracjami, zapowiadającemi szeroką akcję dla wyciągnięcia kraju z obecnego impasu. Dziś zaś staje przed Sejmem, aby otrzymać pożytek do tej akcji pełnomocnictwa ustawodawcze.

Wywiązała się już na ich temat dość obszerna dyskusja. Tymczasem zaś punkt ciężkości nie spoczywa wcale w formie, w jakiej akcja reformy gospodarczej dojdzie do skutku. Tą czy inną drogą, państwu potrzebne są konkretne czyny.

Jaki jest plan, który rząd ma zamiar wykonywać na podstawie pełnomocnictw? Które dziedziny życia, na których odcinkach i jakiemi środkami zamierza leczyć? W dyskusji, jaka się na te tematy toczyła, ścierały się przecież z sobą bardzo rozbieżne opinje — choć wszystkie zmierzały do tego samego.

Pierwsza deklaracja ministra Kwiatkowskiego wywołała naogół żywy oddźwięk, co dowodzi, że oczekiwanie programu jest dziś powszechne. Ale do skonstruowania programu nie wystarczy ani sama djagnoza, ani wyliczenie ostatecznych celów kuracji. Potrzebne są przedewszystkiem konkretne wskazania dróg, jakiemi ma postępować leczenie.

W tem, co dotychczas mówił p. minister Skarbu, tych konkretnych dróg nie można było jednak rozeznać. A dziś już ogólniki wystarczyć nie mogą.

Sytuacja obecna Polski wymaga natychmiastowego przystąpienia do działań na wszystkich odcinkach. Nie można tych działań zacieśniać do tego czy innego fragmentu. Przedewszystkiem zaś nie można liczyć na powodzenie rozpoczynanej akcji, jeśli społeczeństwu odczuwającemu cały ciężar kryzysu nie będzie powiedziane w sposób konkretny i ścisły: jaką drogą ma być prowadzone dzieło naprawy.

Potworna zbrodnia pod Ciechanowem

Żydowski lekarz i komendant posterunku

na ławie oskarżonych

Głośną była sprawa potwornego mordu, rozpatrywana przed kilkoma miesiącami przez Sąd Najwyższy.

Właścicielka majątku Kapłań, niejaka Rakowska, zamieszkała w Ostrowi Mazowieckiej, wydzierżawiła majątek na lat 9 Stanisławowi Święckiemu. Po pewnym czasie Rakowska doszła do wniosku, iż dzierżawa jest dla niej niekorzystna i pragnęła za wszelką cenę pozbyć się dzierżawcy Święckiego. Rakowska, nie przebierając w środkach, zwróciła się do Stanisława Nojmana i zaproponowała mu 5.000 złotych albo 12 morgów ziemi za zabicie p. Święckiego. Nojman propozycję odrzucił. Wówczas Rakowska wynajęła niejakiego Wojnę, mieszkańca wsi Boguty, któremu za zgładzenie p. Święckiego zaofiarowała 21 morgów ziemi.

Wojna podjął się dokonania zbrodni i dobrał sobie do pomocy: Budniaka z Kapłani, Budziszewskiego z Czyżewa i Marjana Michała z Kapłani. Gdy w roku 1933 p. Święcki wracał z plebanji proboszcza w Klukowie, cała banda oczekiwała na niego w lesie klukowskim. Dwóch napastników schwyciło p. Święckiego za ręce. Wojna zaś zarzucił pętlę na szyję i powiesił go sobie na plecach, a następnie już trupa zawiesili na drzewie w lesie, pragnąc w ten sposób upozorować samobójstwo. Zabójcy zawiadomili sami posterunek policji w Ciechanowcu o rzekomem samobójstwie p. Święckiego.

Na miejsce zbrodni przybył komendant posterunku, przodownik Stanisław Lesiewicz, w asyście lekarza, dra Klaczkina z Wysokiego Mazowieckiego. Dr. Klaczkin stwierdził samobójstwo.

Żona p. Święckiego nie zgodziła się jednak z orzeczeniem lekarza i zwróciła się do proboszcza w Klukowie, który również był zdania, że wypadek samobójstwa jest tu wykluczony, gdyż p. Święcki, będąc krytycznego dnia u niego, niczem nie zdradzał zamiarów samobójczych, a przeciwnie, był wesół, gdyż wygrał sprawę w sądzie z Rakowską i na drugi dzień komornik miał dokonać czynności zajęcia u Rakowskiej na okrzyżć p. Święckiego. Wówczas p. Święcka zwróciła się do prokuratora w Łomży, który polecił lekarzowi powiatowemu drowi Majewskiemu z Wysokiego Mazowieckiego, dokonać sekcji zwłok. Zwłoki p. Święckiego nie były jeszcze pochowane, gdyż p. Święcka nie chciała się zgodzić na pogrzeb przed dokonaniem sekcji i zwłoki trzymała przez 9 dni w domu. Dokonana sekcja zwłok p. Święckiego wykazała, iż zachodzi tu wypadek morderstwa.

Przeprowadzone dochodzenie policyjne wykryło sprawców mordu i cały przebieg dokonanej zbrodni. Wyrokiem Sądu Okręgowego w Łomży w roku 1934 i wyrokiem Sądu Najwyższego w roku 1935 wszyscy uczestnicy mordu zostali skazani: Wojna na 12 lat więzienia, Budziszewski na 10 lat, Michałek na 8 lat, Budniak na 5 lat i Rakowska na 5 lat.

W toku dochodzenia policyjnego, a następnie przewodu sądowego wyszła najaw niedwuznaczna rola, jaką w tym ohydnym mordzie odegrali przodownik Stanisław Lesiewicz i dr. Klaczkin. Przeprowadzone dodatkowe dochodzenie ustaliło ich współwinę i za to obaj postawieni w stan oskarżenia.

Okazało się, że przodownik Lesiewicz i dr. Klaczkin byli przez sprawców mordu poinformowani o wszystkiem. Przodownik Lesiewicz za wszelką cenę nie chciał dopuścić do sekcji zwłok p. Święckiego i wywierał presję na p. Święcką, aby zwłoki męża pochowała. Dalej Lesiewicz, pragnąc śledztwo skierować na fałszywą drogę, sfingował fałszywy anonim, w którym jakoby nieznany osobnik donosił, iż zabójstwa p. Święckiego miał dokonać kowal z Klukowa (lat 50), który jakoby miał być kochankiem p. Święckiej i miał działać za jej namową.

Na podstawie tego anonimu, p. Święcką sprowadzono pod eskortą dwóch policjantów na posterunek w Ciechanowcu, gdzie przyby ły dr. Klaczkin dokonał oględzin p. Święckiej, celem stwierdzenia, czy p. Święcka jest w ciąży, gdyż jak głosił sfingowany anonim ciąża miała być rezultatem stosunków z kowalem z Klukowa. Klaczkin pomimo protestu p. Święckiej dwóch posterunkowych i wydał orzeczenie, stwierdzające ciążę. Energiczna kobieta nie dała jednak za wygraną i pojechała do doktora Majewskiego w Wysokiem Mazowieckiem, który jako lekarz powiatowy stwierdził oficjalnie, że orzeczenie dra Klaczkina jest niezgodne z prawdą. Wobec tak jawnych poszlak współudziału w zbrodni przodownika Lesiewicza zwolniono ze służby w policji. Mieszka on obecnie w Białymstoku. Dr. Klaczkin wobec olbrzymiego rozgłosu, jaki przybrała ca ła sprawa, wyprowadził się z Wysokiego Mazowieckiego i mieszka obecnie w Ostrowi Mazowieckiej.

Dr. Klaczkin widząc, iż sprawa jego przybrała niepożądany obrót, chciał uciec do Sowietów pod pretekstem wzięcia udziału w wycieczce turystycznej. O zamiarze dra Klaczkina dowiedział się prokurator w Łomży i wstrzymał wydanie paszportu zagranicznego Klaczkinowi.

Akt drugi tej ponurej zbrodni rozpatrywany będzie przez Sąd Okręgowy w dniu 25 b. m.

Składajcie ofiary na Fundusz Obrony Morskiej

Karpiński w przestworzach

Wczoraj odleciał z Bukaresztu

BUKARESZT, 23. 10. (PAT.). Major Karpiński odleciał dziś rano o godz. 9-ej według czasu wschodnio-europejskiego do Konstantynopola. Odlot odbył się w obecności attaché wojskowego płk. Kowalewskiego i jego zastępcy mjr. Rastawieckiego.

Przy naprawie defektu opon władze rumuńskie okazały wielką uprzejmość i udzieliły lotnikowi polskiemu najdalej idącej pomocy. Warunki atmosferyczne przy odlocie bardzo sprzyjające. O ile utrzymają się nadal, mjr. Karpiński będzie leciał bez zatrzymania dalej do Azji Mniejszej.

Negus opracował osobiście

instrukcje obrony przeciwgazowej

LONDYN, 23.10. ATE. Donoszą z Addis-Abeby: W każdym oddziale, przechodzącym przez Addis-Abebę w kierunku portu, są ogłaszane specjalne instrukcje, opracowane osobiście przez negusa a zawierające m. in. następujące punkty:

Każdy żołnierz ma posiadać przy sobie szmatę wełnianą i w razie ataku gazowego zasłonić nią twarz, zmoczywszy ją wodą; na postoju namioty żołnierzy muszą być ustawiane w miejscowościach zalesionych i z przerwami, conajmniej 8 stóp jeden od drugiego; przed walką żołnierze muszą rzucać swe tarcze i dzidy, które są tylko symbolem godności żołnierskiej, nie bronią, a posługiwać się wyłącznie karabinami.

ASMARA, 23.10. PAT. W ogłoszonym tu komunikacie hr. Ciano jako dowódca eskadry lotniczej przeczy wiadomościom o tem, jakoby lotnicy włoscy używali bomb gazowych. Oświadcza on, iż każdy z samolotów zabiera z sobą po 300 bomb 5-kilowych, a ponieważ rzucane są one niemal z wysokości zaledwie 100 metrów, przeto wywołują wielkie zniszczenie i sieją panikę wśród ludności. Stąd, jego zdaniem, pochodzą pogłoski o „niszczących gazach".

Program nowego rządu

Dzisiejsze posiedzenie Sejmu

Dziś o godz. 10 rano zbiera się Sejm na pierwsze posiedzenie sesji nadzwyczajnej. Porządek dzienny, zakreślony zarządzeniem P. Prezydenta Rzeczypospolitej, obejmuje wyłącznie projekt ustawy o pełnomocnictwach dla rządu w zakresie spraw gospodarczych.

Główne zainteresowanie skupia się na zapowiedzianem exposé p. premjera Kościałkowskiego. Które ma być bardzo obszerne i objąć całokształt zamierzeń nowego rządu oraz na spodziewanem przemówieniu w komisji Ministra Skarbu, p. Kwiatkowskiego. Ustalenie programu rządu było przedmiotem narady, która, jak donosiliśmy, odbyła się onegdaj na Zamku.

Wbrew poprzednim przewidywaniom, zdaje się, że po exposé premjera nie będzie żadnej dyskusji, natomiast obszerniejsza rozprawa odbędzie się w komisji po przemówieniu Ministra Skarbu. Prawdopodobnie komisja ta, którą Sejm wybierze przedpołudniem, zbierze się dziś w godzinach popołudniowych.

Wczoraj w gmachu sejmowym było jeszcze zupełnie pusto. Posłowie zjadą się dopiero dziś rano. Może podczas obecnej sesji nastąpi podział posłów na grupy i otwarcie zamkniętych lokali, zajmowanych poprzednio przez kluby stronnictw.

Narady gospodarcze na Zamku

Wczoraj odbyła się u Prezydenta Rzeczypospolitej na Zamku królewskim w Warszawie konferencja w sprawie planu najbliższych prac gospodarczych rządu. W konferencji wzięli udział: p. premjer Kościałkowski, b. premjerzy Sławek i Jędrzejewicz oraz ministrowie, wchodzący w skład komitetu ekonomicznego ministrów.

Cena węgla

57 gr. za 10 kilo

Władze administracyjne w stolicy zajęły się cenami węgla w drobnych składach opałowych. Stwierdzono zostało, że detaliści pobierają niejednokrotnie ceny lichwiarskie, absolutnie nieuzasadnione obecną kalkulacją węgla, dostarczanego do Warszawy przez kopalnie górnośląskie i dąbrowieckie.

Maksymalna cena, jaką pobierać wolno w składach przy drobnej sprzedaży węgla, wynosić ma 57 gr. za 10 kg. Pobieranie stawek wyższych będzie surowo ścigane.

Polski sklep z ubraniami założono w Płocku

PŁOCK, 22.10 (tel. wł.). W Płocku powstał pierwszy sklep polski z gotowemi ubraniami. Założycielem jest Wielkopolanin, p. Skibniewski.

W zeszłą sobotę odbyło się uroczyste poświęcenie sklepu przez ks. kanonika Mąkowskiego. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele kupiectwa i miejscowe prasy.

Od Administracji

Prosimy p.p. Prenumeratorów o wpłacanie prenumeraty na miesiąc listopad r. b. P. p. Prenumeratorów, zalegających z opłatą prenumeraty, prosimy o wpłacenie należności do dnia 25 b. m., aby uniknąć przerwy w otrzymywaniu dziennika.

Włosi proponują plebiscyt w Tigre

Dostęp do morza dla Abisynji

poprzez port włoski w Erytrei

RZYM, 23.10. PAT. Koła francuskie dorzucają następujące nowe szczegóły do ogłoszonych w Paryżu propozycyj, które były rozważane w toku ostatnich rozmów francusko-włoskich. Oto te propozycje:

1) Abisynja otrzymałaby dostęp do morza wyłącznie komunikacyjny, a nie terytorjalny przez port włoski w Erytrei — Assab.

2) Prowincja Tigre miałaby być włączona do posiadłości włoskich, jako państwo autonomiczne pod władzą rasa Gugsy, a tytułem prawnym do zajęcia kraju przez Włochy miałaby być wola ludności wyrażona ewentualnie w drodze plebiscytu.

3) Włochy otrzymałyby z ramienia Ligi Narodów mandat nad krajami podbitemi przez Menelika II-go przed 40-tu laty, a więc nad Ogadenem, Harrarem i Dankalją.

4) Pozostała część Abisynji zostałaby oddana pod mandat lub zarząd Ligi, przyczem Włochy miałyby zapewnione wielkie przywileje gospodarcze i polityczne.

Koła francuskie podkreślają, że cechą charakterystyczną tej propozycji jest okoliczność, że teoretycznie dałaby się ona pogodzić z paktem Ligi.

CZĘŚCIOWE WYCOFANIE FLOTY BRYTYJSKIEJ

PARYŻ, 22.10. PAT. „Matin" donosi z Londynu, iż odwołanie pewnych jednostek floty brytyjskiej z morza Śródziemnego jest kwestją najbliższych dni. W Londynie spodziewają się jednak, że Włochy dokonają równocześnie analogicznego posunięcia, zmniejszając o kilka tysięcy wojska skoncentrowane w Libji.

Wieś zarzucona tajną „Sztafetą"

Proces o należenie do O. N. R.

W Sądzie Okręgowym toczył się proces Stanisława Pietrzaka, młodego rolnika ze wsi Kuligów w pow. warszawskim. Pietrzak oskarżony był o przynależność do rozwiązanego przez władze ONR-u. Działalność nielegalna rolnika miała przejawić się według aktu oskarżenia w przechowywaniu i kolportowaniu po wsi podziemnego pisma ONR-u „Nowej Sztafety". Okoliczności, w jakich aresztowany został Pietrzak, są następujące:

W nocy z 22 na 23 maja b. r., przechodzący drogą polną Roman Góral zauważył leżącą na ziemi paczkę. Pakunek podniósł i stwierdził, że jest to „Nowa Sztafeta". Góral zaniósł znalezione ulotki na posterunek policyjny w Żeraniu i władze wszczęły natychmiast energiczne dochodzenie, chcąc wyjaśnić, kto porzucił ten pakiet.

Na podstawie obserwacji ustalono, że wieś Kuligów oraz okoliczne miejscowości zasypane są tajną „Sztafetą". Nie było nieledwie zagrody, gdzie nie dostarczonoby podziemnego pisma. Policja chcąc ujawnić sprawców kolportowania nielegalnych druków, przeprowadziła szereg rewizyj u miejscowych działaczy, znnych z sympatji do ONR-u. M. in. zatrzymano studenta Uniwersytetu Warszawskiego, Jerzego Jakubiaka, zamieszkałego u proboszcza w parafji Żerań. Początkowo studentowi zarzucano, że on jest kierownikiem kolportażu „Nowej Sztafety" na okolicę pod miejską, wkrótce jednak umorzono przeciwko niemu dochodzenie, wobec braku jakichkolwiek podstaw.

Niezależnie od rewizji u Jakubiaka, policja zjawiła się w mieszkaniu trzech rolników: Jana Latoszka, Kazimierza Gołębiowskiego i Stanisława Pietrzaka. U dwóch pierwszych nic podejrzanego nie znaleziono i po pewnym czasie zwolniono ich z aresztu, gdzie przez kilka dni przebywali. Natomiast rewizja domowa u Pietrzaka, przeprowadzona przez komendanta posterunku w Żeraniu, wykryła dwadzieściakilka egzemplarzy „Nowej Sztafety". Druki ukryte były między rupieciami pod ścianą w komórce, znajdującej się obok domu. Zapytany Pietrzak, czy „Sztafeta" należy do niego, oświadczył, że druki znalazł na drodze i zabrał je do domu, chcąc spokojnie przeczytać. Ponieważ Pietrzaka niejednokrotnie już bez najmniejszych podstaw zatrzymywano i przeprowadzano w jego mieszkaniu liczne rewizje, młody człowiek miał oświadczyć po ujawnieniu „Sztafety": „Wpadam ostatni raz, ale na przyszłość będę ostrożniejszy".

Znalezione druki załączono do sprawy i Pietrzakowi wytoczono proces karny, oskarżając go o przynależność do tajnej organizacji, której cele i środki działania mają pozostać ukryte przed władzami państwowemi. W Sądzie Okręgowym Pietrzak nie przyznał się do winy i twierdził, że nielegalnej działalności nie uprawia. Jest członkiem Stronnictwa Narodowego, a ponadto pracuje w Akcji Katolickiej, działającej w Żeraniu. Zapytany, dlaczego ukrył druki i nie chciał wydać ich dobrowolnie komendantowi posterunku, oskarżony powiedział, że początkowo miał zamiar tak uczynić, lecz potem rozmyślił się, gdyż przypuszczał, że dobrowolne wydanie „Nowej Sztafety" spowoduje jego aresztowanie, przypuszczał zaś, że policja nie odnajdzie dobrze ukrytych egzemplarzy.

W charakterze świadka zeznawał kolega Pietrzaka, Marjan Okpisz, który potwierdził zeznania Pietrzaka. Mianowicie powiedział on, że idąc drogą razem z oskarżonym znaleźli leżący na ziemi pakiet, zawierający „Nową Sztafetę". Pietrzak zabrał wówczas pakunek i udał się z nim do domu.

Sąd Okręgowy, uznając, że okoliczności w jakich Pietrzak doszedł do posiadania „Nowej Sztafety" są prawdziwe, ogłosił wyrok uniewiniający.

Niechęć do sankcyj

rośnie coraz bardziej

PARYŻ, 23. 10. (PAT.). —Havas donosi z Brukseli, że w Belgji ujawnia się coraz silniejsza opozycja przeciwko zastosowaniu sankcyj.

Po telegramie protestacyjnym, jaki wystosowała na ręce króla Leopolda izba handlowa w Brukseli, należy obecnie podkreślić manifest, ogłoszony publicznie przez grupę belgijskich uczonych, intelektualistów i polityków, którzy są przekonani, iż wyrażają większość opinji publicznej.

Manifest krytykuje stanowisko rządu belgijskiego, który zgłaszając gotowość do wypełnienia zobowiązań międzynarodowych zapomniał wyrazić, jak to uczynił rząd francuski, swą troskę zachowania przyjaźni włoskiej.

RZYM, 23. 10. (PAT.).—Agencja Stefani donosi z Rio de Janeiro, że w wyniku rozmów ambasadora włoskiego z rządem brazylijskim min. Spraw Zagr. Brazylji zakomunikował ambasadorowi Włoch, iż Brazylja na zaproszenie komitetu koordynacyjnego Ligi Narodów do udziału w sankcjach, odpowie, że jako państwo nie należące do Ligi zastrzega sobie zupełną swobodę działania według swego własnego interesu narodowego.

Wyniki ciągnienia I-ej klasy

Główna wygrana I-ej klasy 34-ej Loterji Państwowej, 100,000 zł., padła dn. 22 października na nr. 64.836 w jednej z kolektur warszawskich. Szczęśliwymi właścicielami poszczególnych ćwiartek są p. p. M. M., zamieszkała w Stanisławowie, 18-u współpracowników Wojskowych Warsztatów Balonowych w Jabłonnie w których imieniu wygraną podjeli pp. Wanda Głowacka i Leonard Dobrowolski, J. B. z Wilna i warszawianin L. Pines, zamieszkały przy ul. Dzielnej nr. 29.

Pierwszą z nowowprowadzonych wygranych dziennych, która padła na nr. 138.607 w wysokości 25.000 zł. podzielili się dnia 18 b. m. mieszkańcy Wilna, a mianowicie p. p.: M. Z., urzędnik prywatny, L. Epsztajn, pracownik fryzjerski firmy „B. Cajkiński", dr. B., lekarz oraz Jan Żylewicz, plutonowy 3-go bataljonu saperów. Znaznaczyć należy, iż p. plutonowy Żylewicz po raz pierwszy w życiu zdecydował się nabyć dla siebie ćwiartkę losu na kilka dni przed ciągnieniem i zaraz mu się poszczęściło.

Pozostałe wygrane dzienne padły na n-ry: 7.827 w Tarnopolu, 16.467 w jednej z kolektur lwowskich i 70.140 w Warszawie.

Ciągnienie II-ej klasy rozpocznie się 15 listopada, czas więc pomyśleć o odnowieniu losu do tej klasy.

Śniegi i chłody

w Niemczech

BERLIN, 22. 10. (PAT). W całych Niemczech nastąpiło dziś silne oziębienie. W Alpach Bawarskich spadł śnieg. Miejsce przyszłej olimpjady zimowej Garmisch - Partenkirchen pokryte jest śniegiem, którego warstwa w niektórych miejscach dochodzi do 40 cm. Również podgórskie okolice Śląska pokryte są śniegiem. W górach Olbrzymich warstwa śnieżna przekracza 20 cm. W zachodnio północnych Niemczech temperatura obniżyła się do 5 st. poniżej zera. W Berlinie zanotowano dziś 3 st. ciepła przy stale obniżającej się temperaturze, tak że w nocy oczekiwane są pierwsze przymrozki.

Czy stosowanie sankcyj

Doprowadzi do wojny?

Przemówienie sir Samuela Hoare w Izbie Gmin

LONDYN, 22. 10. (ATE). Izba Gmin wznowiła dziś swe obrady po prawie trzymiesięcznej przerwie. Debata nad polityką zagraniczną potrwa trzy dni. Debata została otwarta przemówieniem ministra sir Samuela Hoare, który zaznaczył, że polityka Anglji w ciągu ostatnich czasów nie uległa zmianie, polityka ta posiada poparcie znacznej większości narodu angielskiego, oraz dominjów.

Anglja uważa Ligę Narodów za most pomiędzy sobą a Europą. Gdyby most ten został zerwany, wtedy współpraca Anglji z kontynentem byłaby niezwykle trudna, a nawet niebezpieczna. Następnie minister spraw zagranicznych omówił dotychczasowe wyniki prac Ligi, oraz podkreślił trudności, na jakie instytucja ta napotyka. Anglja patrzy na sprawy realistycznie, i pragnie wypróbować sprawność Ligi Narodów.

Wielka Brytanja nie ma najmniejszego zamiaru mieszania się w wewnętrzne sprawy innych narodów. M. in. stawiano Anglji zarzut, że podjęła w Genewie rolę kierowniczą.

Trzeba oświadczyć otwarcie, że przedstawiciel Wielkiej Brytanji nie może odgrywać drugorzędnej roli w obradach międzynarodowych.

Następnie minister wystąpił przeciwko krytykom, skierowanym w odniesieniu do sankcyj gospodarczych. Istnieją ludzie, którzy twierdzą, że sankcje to doprowadzą do wojny. Minister nie podziela tego zdania. Jeżeli sankcje gospodarcze mają być skuteczne, każdy członek Ligi winien się liczyć z pewnem ryzykiem, niewygodami oraz stratami. Wszyscy członkowie Ligi muszą podjąć akcję przeciwko państwu, które narusza pakt Ligi.

Przechodząc do odpowiedzi francuskiej, sir Samuel Hoare stwierdził, że odpowiedź jest zadawalająca. Rząd francuski interpretuje w ten sam sposób, co rząd angielski artykuł 16-ty Paktu.

Sprawa sankcyj wojskowych nie była poruszana. Sankcje te mogły być zastosowane tylko kolektywnie. Rząd angielski oświadczył w sposób zupełnie jasny, że mógłby działać tylko w ramach akcji kolektywnej. Obecnie planowane zarządzenia nie posiadają charakteru wojskowego, lecz wyłącznie gospodarczy.

Zwracając się do Izby, minister Hoare, stwierdził, że niema chyba nikogo wśród obecnych, ktoby wierzył, że ktoś w Europie pragnie wojny. Również podczas rokowań z Francją sprawa sankcyj wojskowych nie była nigdy poruszana. Liga jest instytucją pokojową. Powinni o tem pamiętać ci, którzy żądają, aby Anglja zamknęła kanał Sueski i przecięła połączenia morskie Włoch z kolonjami. Ponieważ Anglja nie będzie działać indywidualnie i ponieważ kolektywna akcja wymaga jednomyślności, która nie da się osiągnąć, jest rzeczą niebezpieczną, a nawet prowokacyjną poruszać to zagadnienie.

W końcu sir Samuel Hoare zaznaczył, że obecna przerwa przed wprowadzeniem w życie sankcyj gospodarczych będzie wyzyskana dla prowadzenia rokowań, celem osiągnięcia likwidacji konfliktu.

Proces policjanta

z b. członkiem O.N.R.

Zeznania w sprawie b. członków O. N. R., którą rozpatrywał latem r. b. warszawski Sąd Okręgowy, będą przedmiotem sensacyjnego procesu o zniesławienie.

W nadchodzący piątek Oddział 12 Sądu Grodzkiego w Warszawie rozpatrywać będzie skargę komendanta posterunku P. P. w Pruszkowie, Bajera, który wystąpił przeciwko sądzonemu w sprawie O. N. R. Edwardowi Dmowskiemu spowodu złożenia przezeń wyjaśnień w Sądzie, jakoby komendant posterunku prowadził haniebny tryb życia.

Lot Londyn—Melbourne

Walka o rekord lotu do Australji

LONDYN, 23.10. PAT. Australijski lotnik Kingsford Smith dzisiaj o godz. 7-ej rano wystartował z lotniska w Croydon do Melbourne z zamiarem pobicia włoskiego rekordu lotu Londyn — Melbourne.

Rekord lotu Anglja — Australja został osiągnięty przez Cambell'a i Block'a, którzy przelecieli tę przestrzeń w 7 dni 4 godziny i 37 minut.

Powstanie czarnych

w kolonji angielskiej

KINGSTOWN (Stolica wyspy św. Wincentego, Antyle brytyjskie), 23. 10. (PAT.). Wobec ogłoszenia stanu wojennego, patrole marynarzy angielskich utrzymują porządek na ulicach miasta. Wśród białej ludności panuje wielkie zaniepokojenie. Z głębi wyspy nadchodzą wiadomości o zniszczeniu plantacyj i napadach murzynów.

Według niepotwierdzonych wiadomości, zbuntowani murzyni odcięli Kingstown od reszty wyspy, niszcząc tunele i drogi. W Kingstown panuje zupełny spokój.

Ciosy w przemysł łódzki

Kilka firm zawiesiło wypłaty

ŁÓDŹ, 23. 10. (tel. wł.). Do Łodzi nadeszły wiadomości o ogłoszeniu niewypłacalności kilku większych handlowych firm włókienniczych, co grozi zgubnemi skutkami dla fabryk łódzkich.

Największe wrażenie zrobiło zawieszenie wypłat przez Dom Handlowy M. Efraim w Warszawie, mający swą centralę w dzielnicy Nalewkowskiej przy ul. Dlugiej 50, oraz filję przy ul. Marszałkowskiej 125. Firma Efraim była jedną z większych placówek handlowych w branży włókienniczej i robiła duże obroty z przemysłem łódzkim. Wielkie składy firmy w dzielnicy Nalewkowskiej posiadały do niedawna duże zapasy towaru. W samej Łodzi drobnych akceptów firmy Efraim znajduje się, na sumę 500.000 zł.

Prócz firmy Efraim, zawiesiła wypłaty firma Klementynowski w Wilnie, prowadząca hurtowy i detaliczny handel towarami wełnianemi oraz firma Rosenberg w Łodzi, prowadząca konfekcję damską i męską na pl. Wolności. W Radomiu zawiesiła wypłaty firma włókiennicza „Manufaktura", w Lublinie zaś L. Berliner.

Zawieszenie wypłat przez większe firmy włókiennicze wywołało ogromne przygnębienie na rynku łódzkim.

Pogrzeb

zasłużonego dziennikarza

Wczoraj przedpołudniem bardzo liczne grono przyjaciół i znajomych odprowadziło na wieczny spoczynek zwłoki ś. p. red. Feliksa Przysieckiego. Nad grobem przemawiał ks. Z. Kaczyński, a następnie pożegnali go w imieniu redakcji „Kurjera Warsz." red. K. Olchowicz, w imieniu Związku Dziennikarzy Rzeczypospolitej redaktor H. Wierzyński, w imieniu Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich red. St. Grostern i w imieniu klubu sprawozdawców parlamentarnych red. Osbergerowa.

Przyczyny samobójstwa

policjanta

Przed paru dniami odebrał sobie życie podczas pełnienia służby przed Zamkiem Królewskim posterunkowy Szczepan Kamiński. Powodem rozpaczliwego kroku było odrzucenie podania Kamińskiego, w którym desperat prosił o nadanie mu domu w Babicach.

Kamiński należał przed wojną do P. P. S. i brał udział w napadzie na kierownika rosyjskiej ochrany w Warszawie, Grüna. Podczas wojny był członkiem P. O. W.

Program obchodu

„Dnia Oszczędności"

Program obchodu „Dnia Oszczędności", przypadającego na dzień 31 października r. b., przewiduje audycję radjową, na której przemawiać będzie prezes Centralnego Komitetu Oszczędnościowego w Polsce dr. Henryk Gruber. Ponadto mają być zorganizowane tegoż dnia pogadanki okolicznościowe w szkołach, odczyty dla wojska, oraz specjalne akademje oszczędnościowe.

Centralny Komitet Oszczędnościowy zamierza również wydać odezwę do obywateli, mającą na celu propagandę idei oszczędności.

Złodzieje u rabina

Do mieszkania rabina Lejzora Mirańskiego, zamieszkałego w Jerewiczach pow. stołpeckiego, zakradli się włamywacze, którzy zrabowali 500 rubli w złocie, 900 dolarów, 180 zł. oraz książeczkę PKO. ogólnej wartości około 20.000 zł.

O kradzieży zawiadomiono policję, która wszczęła w tej sprawie dochodzenie.

Sprawy

Włosko-abisyńskie na francuskiej radzie ministrów

PARYŻ, 22.10.(ATE). Dzisiejsze posiedzenie rady ministrów trwało przeszło dwie i pół godziny. Laval złożył sprawozdanie z rokowań, prowadzonych, celem odprężenia pomiędzy Anglją a Włochami. Sprawozdanie Lavala było dość krótkie. Premjer wyraził nadzieję, że odprężenie angielsko - włoskie będzie trwałe i doprowadzi w konsekwencji do ułatwienia rozstrzygnięcia konfliktu włosko - abisyńskiego.

Za znieważenie rodałów w bóżnicy

czeladnik piekarski skazany na 6 miesięcy więzienia

NOWY SĄCZ, 22. 10. (tel. wł.). Do bożnicy w Muszynie, mieszczącej się przy głównej ulicy miasteczka wkradł się nocą jakiś osobnik, podniósł pluszowe okrycie i kilkoma pchnięciami noża poprzebijał pergamin, porzucając następnie rodały pod ławką.

Policja śledcza bardzo energicznie zajęła się odszukaniem sprawcy znieważenia żydowskich rodałów i ujęła Michała Sikorskiego, czeladnika piekarskiego z Muszyny, którego świadkowie poznali, jako sprawcę przestępstwa. Niejaki Hadała rozpoznał w Sikorskim osobnika, który krytycznej nocy wyskakiwał z okna bożnicy na chodnik. Ponieważ na górnej ścianie szafki, w której przechowywana była Tora, znaleziono ślady kleju mącznego, którym powalana była czapka Sikorskiego, sąd uznał winę oskarżonego za udowodnioną i skazał go za znieważenie przedmiotu czci religijnej na 6 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu tymczasowego.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 23 października

Dewizy: Belgja 89.45; Holandja 360.40; Kopenhaga 116.65; Londyn 26.12; Nowy Jork 5.31¼; Paryż 35.01; Praga 21.99; Szwajcarja 172.80; Włochy 43.25; Berlin 213.30.

Obroty dewizami średnie, tendencja niejednolita. Baknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5.34¼; rubel złoty 4.79; dolar złoty 9.04; gram czystego złota 5.9244; marki niem. 133.00; funty ang. 26.10.

Papiery procentowe: 8 proc. poż. budowlana 40.75; 7 proc. poż. stabilizacyjna 60.63 (odcinki po 500 dol.) 61.25 (w proc.); 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 53.00; 5 proc. konwersyjna 67.00; 6 proc. poż. dolarowa 77.00 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku gosp. krajow. 94.00 (w pr.); 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83.25; 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25.

8 proc. L. Z. Tow. kred. przem. pol. funt. 91.25; 5 proc. oblig. Polskiego Banku komunalnego 4 em. 81.00; 4,5 proc. L. Z. ziem. 41.50; 5 proc. L. Z. Warszawy 1933 r. 51.75; 5 proc. L. Z. Łodzi 1933 r. 46.50.

Dla pożyczek państwowych tendencja przeważnie słabsza. Dla listów zastawnych niejednolita. Dla akcyj mocniejsza. Pożyczki dolarowe w obrotach prywatnych: 8 proc. poż. z r. 1925 (Dillonowska) 90.50 (w proc.); 7 proc. poż. Śląska 67.50 (w proc.).

Akcje: B. Polski 92.50; Węgiel 14.50; Lilpop 8.55; Ostrowiec 19.00; Starachowice 34.00.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Na zebraniu giełdy w Warszawie notowano za 100 kg.: pszenica zbierana 19.00 — 19,50, jednolita 19.50 — 20,00, żyto I st. 13—13.25, II st. 12.75 —13, owies I-szy st. 16—16,50, II-gi st. 15.50 — 16, III-ci st. 15 — 15.50, jęczmień browarny 16.50 — 17.50, gat. II-gi 15 — 15.50, gat. III-ci 14.75 — 15, gat. IV-ty 14.25 — 14.50, groch polny 24 — 26, Victoria 31 — 34, wyka 20 — 21, peluszka 20 — 21, łubin niebieski 8.25 — 8.75, rzepak zimowy 41 — 42, rzepik zimowy 39 — 40, rzepak i rzepik letni 38 — 39, siemię lniane 38.50 — 34.50, mak niebieski 55 — 57, ziemniaki jadalne 3.75 — 4, mąka pszenna gat. I-A 33 — 35, gat. I-B 31 — 33, gat. I-C 29 — 31, gat. I-D 27 — 29, gat. I-E 25 — 27, gat. II-B 24 — 26, gat. II-D 23 — 24, gat. II-F 22 — 23, gat. II-G 21 — 22, mąka żytnia wyciągowa 23 — 23.50, gat. I-szy do 45 proc. 22 — 23, gat. I-szy do 55 proc. 21 — 22, gat. II-gi 16.50 — 17.50, razowa 16 — 17, otręby pszenne grube 9.75 — 10.25, pszenne średnie 9.25 — 9.75, miałkie 9.25—9.75, żytnie 8—8,50, kuchy lniane 17—17.50, rzepakowe 13.50—14.

Doradca wojskowy negusa o wojnie abisyńskiej

Gen. Virgin i prawnuk Bismarcka

spotkali się na niemieckim okręcie w Afryce

Przed fortyfikacjami angielskiego Adenu, strzegącemi wyjścia z morza Czerwonego na Ocean Indyjski, przepłynął niedawno niemiecki parowiec „Ussukuma", powracający do Hamburga po odbyciu wielkiej podróży naokoło Przylądka Dobrej Nadziei.

Na parowcu znajdowało się kilku dziennikarzy, którzy skorzystali ze sposobności, ażeby przeprowadzić wywiady ze swymi interesującymi towarzyszami podróży. Byli nimi: kurjer dyplomatyczny poselstwa włoskiego w Addis - Abebie, dr. Fabiani, któremu powierzono przewiezienie do Europy ostatniej paki archiwów wysłanych z Addis - Abeby przez hr. Vinci, następnie — inżynier czechosłowacki, opuszczający Addis - Abebę po przeprowadzeniu pertraktacyj w sprawie sprzedaży broni, dalej wysoki urzędnik niemieckiego min. spraw zagran., prawnuk kanclerza Bismarcka — ks. Otto Bismarck, oraz jedna z najbardziej zagadkowych postaci dworu abisyńskiego negusa — szwedzki generał Virgin.

Gen. Virgin rozstał się z Addis - Abebą, gdzie pełnił obowiązki wojskowego doradcy cesarza, wskutek rozwijającej się choroby serca. Tak przynajmniej podają informacje oficjalne. Niewiadomo co kryje się za kulisami jego wyjazdu, tembardziej, że gen. Virgin w pewnym zakresie był ukrytym dyktatorem. Jedni pomawiali go o życzliwość dla Włoch i prowadzenia celowej akcji dezorganizowania państwa abisyńskiego, inni znów uważali go za zaciekłego przeciwnika włoskiego, nadając mu nawet przydomek „Wróg Mussoliniego Nr. 1".

Francuski dziennikarz, jadący tym samym okrętem, zdołał uzyskać w szeregu rozmów z gen. Virgin'em wiele ciekawych informacyj o stanie sił wojskowych Abisynji.

W czasie pokoju armja abisyńska składa się z trzech zasadniczych rodzajów wojska: wojsk regularnych tworzących gwardję negusa, wojsk rządowych, stacjonowanych w każdej prowincji, zależnych bezpośrednio od cesarza, wojsk prowincjonalnych, podlegających miejscowym rasom i prawie zupełnie wymykających się spod kontroli Addis - Abeby.

Gwardja negusa liczy 3.500 ludzi, stanowiących 3 bataljony piechoty, dwie kompanje karabinów maszynowych, jedną kompanję moździerzy, dwa szwadrony kawalerji po 120 szabel każdy i jedną baterję artylerji. Pozatem formowany jest jeszcze jeden batal jon piechoty. Wojska rządowe, stojące załogami w poszczególnych prowincjach rozrzucone są w pięciu miejscowościach i liczą razem 5 bataljonów piechoty, 2 szwadrony kawalerji i 1 oddział meharystów, t. j. kawalerji na wielbłądach.

W wypadku wojny, tak jak jest obecnie, mobilizacja ogarnia cały kraj, z czego 300 tysięcy ludzi może utworzyć dość zwarte oddziały, którym będzie towarzyszyć 100 tysięcy sług - wojowników. Wyposażenie techniczne armji abisyńskiej jest bardzo słabe, ponieważ oprócz 200 karabinów maszynowych Abisyńczycy posiadają zaledwie 50 działonów zdolnych do strzałów. 8 samolotów nie ma żadnego znaczenia.

Natomiast, jak podkreśla gen. Virgin, bardzo ważne jest ukształtowanie terenu. Jeżeli zręcznie je wyzyskać, wojna może trwać bardzo długo. Z wojskowego punktu widzenia, Abisynję trzeba podzielić na trzy strefy. Pierwszą będzie stanowić wyżyna abisyńska, rozciągająca się stopniowo od doliny Nilu ku wschodowi, gdzie obrywa się nagłym spadkiem nad doliną rzeki Auasz i pustynią Dankali. Ten główny masyw abisyński stanowi powikłany system łańcuchów górskich trudno dostępnych, i aczkolwiek w przeciwieństwie do pustyni Dankali posiada źródła wodne, to zato trudno tam będzie znaleźć środki żywności. Armja wkraczająca na wyżynę abisyńską będzie musiała się oprzeć wyłącznie na zaprowiantowaniu własnem, dostarczanem z bazy operacyjnej. Klimat jest tu bardzo niedogodny, a warunki życia we wszystkich porach roku przedstawiają liczne niebezpieczeństwa dla Europejczyków. W cieplym klimacie panują epidemje tyfusu i dyzenterji, a w czasie zimy Europejczycy zapadają na zapalenie płuc, kończące się prawie zawsze śmiertelnie.

Druga strefa — to dolina rzeki Auasz, wzdłuż której na znacznej przestrzeni idzie jedyna abisyńska linja kolejowa, oraz pustynia Dankali, mająca sławę jednego z najbardziej niegościnnych miejsc naszego globu. Jedyny pas nieco urodzajniejszy stanowi właśnie dolina rzeki Auasz, nazywana krajem Auassa. Wreszcie trzecia strefa — wyżyna somalijska, przedstawia jakby wielki amfiteatr, zwrócony ku oceanowi Indyjskiemu. Wyżyna przecięta jest kanjonami wielkich rzek, spoczątku bardzo gwałtownych w swym biegu, później zaś łagodnie spływających ku oceanowi. Tu płyną rzeki Juba i Webiszebeli. Cała okolica jest dość dobrze nawodniona i natrafia się tam często na wody zaskórne, rzeki podziemne i typowe afrykańskie potoki wysychające w lecie.

Jeżeli porównać armję abisyńską z armją włoską, to niewątpliwie armja włoska ma szaloną przewagę. Natomiast jej nowoczesna organizacja, uzbrojenie techniczne, europejskie potrzeby wymagają specjalnych warunków, jakich nie można znaleźć w Abisynji. W przeciwieństwie — armja abisyńska czerpie siłę ze swego braku organizacji, hierarchji i luźnego związku pomiędzy poszczególnemi oddziałami. Oddziały abisyńskie nie są narażone na stratę dowódców, ponieważ na miejsce zabitego znajdzie się zawsze dziesięciu innych. Nie grozi im również przerzedzenie kadr, ponieważ cała ludność chwyta za broń, nie grozi im tak że poważniejszy brak żywności, gdyż żołnierz abisyński obywa się byleczem. Jeśli idzie o porównawcze określenie wartości oddziałów abisyńskich, gen. Virgin porównuje je do oddziałów Abd - El - Krima, które jednak przez bardzo długi czas stawiały zacięty opór połączonym armjom francuskim i hiszpańskim. Pozatem — gdyby nawet armja abisyńska nie stawiała oporu, gen. Virgin drogę Włochów do Addis-Abeby oblicza na 6 miesięcy.

Gen. Virgin, opuszczając swoje stanowisko, otrzymał w darze od negusa cenny zegarek, na którego kopercie wyryty jest lew Judy, ozdobiony djamentami i złoty inicjał gen. Virgina.



Wśród pism

PEŁNOMOCNICTWA

Cytowaliśmy onegdaj stanowisko, zajęte wobec rządowego projektu pełnomocnictw przez „Gazetę Polską", która podkreśliła anormalność sytuacji, iż pierwszy parlament powołany na zasadach nowej konstytucji ma zacząć od abdykacji ze swych uprawnień. Tenże temat w znacznie ostrzejszej formie podnosi konserwatywne „Słowo" wileńskie w artykule b. posła Mackiewicza, który przytaczając opinje „Gazety Polskiej" pisze:

„Chociażby z tych komentarzy „Gazety Polskiej" widzimy, że rozpoczynanie działalności nowego Sejmu od całkowitej abdykacji z tej działalności musi w każdym wywołać zdziwienie. Nasze zdziwienie się powiększy, z chwilą przeczytania żądanych pełnomocnictw. To nie są dekrety Lavala, to nie są dekrety, za domaganie się których wywrócił się Doumergue, to jest poprostu żądanie dyktatury gospodarczej w całości gospodarczego życia państwa, narodu i społeczeństwa!".

I dalej:

„Rząd zgrywa nowy Sejm" powie dziś każdy opozycjonista, jeśli zechce być szczery i będzie miał rację. Dotychczasowe pełnomocnictwa w Polsce, czy we Francji były tem uzasadniane, że frakcje parlamentarne są tak skłócone między sobą, iż szukanie równowagi, uzgodnienia itd. zawiera zbyt dużo czasu w sprawach, które wymagają decyzyj nagłych. Ale ten Sejm jest właśnie odpartyjniony, miał pracować szybko, zmniejszono w tym celu liczbę posłów przeszło o połowę, regulaminowo ograniczono gadulstwo, zrobiono wszystko, aby uczynić z niego aparat zdolny do realnej pracy".

Natomiast „Warszawski Dziennik Narodowy" jest zdania, że Sejm obecny „nie przedstawia dla rządu p. Kościałkowskiego poważniejszego niebezpieczeństwa":

„Nowe Izby są bowiem przedewszystkiem dziełem administracji lokalnej i jako takie, chociaż zrodzone pod „znakiem" p. Sławka, napewno chętniej będą się naginać do woli każdorazowego aktualnego rządu, niż poddawać się sugestjom tych, którzy od rządu zostali odsunięci. Przecież „wybrano" je pod hasłem „realnej współpracy z rządem". Dlatego też los pełnomocnictw zdaje się być przesądzony. Rząd je otrzyma".

NAWRÓT DO FACHOWCÓW

„Nasz Przegląd" omawiając deklarację min. Kwiatkowskiego, wyraża szczególne zadowolenie z jednego jej punktu:

„W ostatnim czasie byliśmy świadkami oderwania się Rządu od współpracy nawet z organizacjami gospodarczemi. Padały decyzje nietylko nieuzgodnione z przedstawicielami życia gospodarczego, lecz bardzo często były one sprzeczne z opinją sił fachowych i doświadczonych reprezentantów życia gospodarczego, niejednokrotnie przeczuwających fiasko rozmaitych eksperymentów gospodarczych, podejmowanych przez ten lub inny resort rządowy.

Nowy Rząd zrozumiał, że nie jest możliwe utrzymanie w dalszym ciągu tego nieznośnego stanu rzeczy i odwołał się do „rozumnego i nacechowanego dobrą wolą współdziałania społeczeństwa i Rządu". I słusznie. Nie może być bowiem mowy o wywołaniu jakiejkolwiek atmosfery, sprzyjającej rozwojowi życia gospodarczego, jeżeli nie nastąpi zerwanie z dotychczasowym systemem lekceważenia opinji sfer fachowych, reprezentujących życie gospodarcze.

24 listopada w Krakowie zbierze się

Sejm kupiectwa polskiego

i omówi najdotkliwsze bolączki naszych kupców

W pełnm toku są prace przygotowawcze do zwołanego przez Radę Naczelną Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego — ogólnopolskiego kongresu kupiectwa chrześcijańskiego w Krakowie w dniu 24 listopada.

Kongres ma być masowym zjazdem kupiectwa, reprezentującego całość ziem polskich, niezależnie od podziału zawodowego i kategoryj kupieckich. Ma być on wielką manifestacją zawodową, wskazującą na wartości organizacyjne kupiectwa, propagującą dalsze jednoczenie się i łączenie w ramach chrześcijańskich organizacyj zawodowych, ma wreszcie dawać wyraz postulatom, które wysunie kupiectwo polskie.

Kongres kupiectwa jest w tej chwili szczególnie aktualny. W momencie, gdy na czoło zagadnień bieżących wysuwają się troski ekonomiczne, a sprawy gospodarcze stają się jednym z naczelnych tematów rozważań, zajęcie stanowiska przez Zjazd kupiecki może mieć duże znaczenie pozytywne.

Jak już wspominaliśmy, kongres będzie zjazdem masowym i nie przewidziane są na nim prace komisyjne i dyskusyjne. Natomiast w przeddzień kongresu obradować będzie Rada Naczelna Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego, która sformułuje pewne tezy, które następnie będą przedstawione Zjazdowi. Będzie więc to rodzaj rezolucji w formie gotowej, uzgodnonej poprzednio na Radzie Naczelnej i przedstawionej do przyjęcia.

Już od dłuższego czasu gromadzą się sprawy, od których rozstrzygnięcia zależy w ogromnej mierze pozycja handlu w kraju, a handlu polskiego w szczególności.

Jedną z najważniejszych jest sprawa przymusowych zrzeszeń kupieckich, która w wielu środowiskach kupieckich była już przedmiotem licznych dyskusyj. Niemniej ważną jest sprawa stworzenia pewnych rygorów, utrudniających napływ do kupiectwa elementów niepożądanych, które rozbijają spoistość kupiectwa, metodą nielojalnej konkurencji rujnują porządne warsztaty kupieckie i obniżają godność zawodu. Chodzi tu o sprawę t. zw. **cenzusu kupieckiego**, która była już przedmiotem żywej wymiany zdań i która spotkała się z gwałtowną opozycją kupiectwa żydowskiego.

Pozatem na zjeździe przewidziane jest zajęcie stanowiska w stosunku do rozmaitych spraw o charakterze mniej zasadniczym, ale wpływających bardzo znacznie na stosunki w handlu. Tak więc poruszona będzie sprawa sklepów fabrycznych, sprawa obciążeń podatkowych i t. p. Oczywiście rezolucje ograniczą się do tematów najkapitalniejszych, mających najbardziej zasadnicze i bezpośrednie znaczenie.

Przygotowanie materjału dla rezolucyj Rady Naczelnej trwa już od dłuższego czasu i obecnie wchodzi w fazę końcową.

Poza celami gospodarczemi, zjazd ma na celu oddziaływanie w kierunku zwiększania wartości organizacyjnej kupiectwa, stworzenie nowych momentów atrakcyjnych, mających sprawić, by obecny stan zrzeszania się, który nie odpowiada w zupełności koniecznościom zawodowym i jest procentowo niski, a niewspółmiernie niski w stosunku do procentowego zrzeszania się chociażby kupiectwa żydowskiego, poprawił się.

Podkreślić należy z uznaniem, że jest to zjazd chrześcijańskiego kupiectwa w Polsce i że tego rodzaju masowa manifestacja podkreśli jeszcze tę odrębność.

Zjazd będzie jednodniowy. 23 listopada, t. j. w przeddzień kongresu obradować będzie Rada Naczelna przygotowująca rezolucje.

W przewidywaniu zjazdu masowego, organizatorzy kongresu postarali się o ulgi kolejowe dla uczestników. Ministerstwo Komunikacji przyznało uczestnikom znaczne zniżki kolejowe, wynoszące 50 procent ceny normalnego przejazdu kolejowego.

A. S.

W nowej trumnie

Zwłoki Marszałka Piłsudskiego

KRAKÓW, 23.10 (tel. wł.). W nocy z poniedziałku na wtorek przeniesiono zwłoki marszałka Piłsudskiego ze starej srebrnej trumny do kryształowej.

Przeniesienie zwłok było konieczne, gdyż w ostatnich czasach zauważono na mundurze i butach rozwijającą się pleśń. Prawdopodobnie przeniknęła ona do wnętrza srebrnej trumny wskutek nieszczelności nitów.

Trumna obecna jest kryształowa. Ściany mają 1 cm. grubości i są przezroczyste, tak że obecnie całe zwłoki są widoczne, a nie głowa i piersi, jak dawniej. Szkielet trumny zrobiony jest z bronzu, lecz ma wygląd starego srebra. Spojenia robione były niezwykle dokładnie, tak że niema najmniejszej obawy, by mogła okazać się jakaś nieszczelność.

Waga nowej trumny wynosi 260 kg. Długość jej 198 cm., t. j. o 4 cm. mniej niż dawniej. Szyby trumny pociągnięto płynną parafiną, by zapobiec poceniu się.

Przed złożeniem zwłok usunięto nalot pleśni, a mundur i buty chemicznie zabezpieczono. Nadto stwierdzono, że zwłoki zabalsamowane są bardzo dobrze, gdyż żadne niepożądane zmiany nie nastąpiły.

Po ukończeniu badań zwłoki owinięto w sztandar państwowy i z rąk jego zdjęto rękawiczki, poczem trumnę zamknięto i przyłożono dwie pieczęcie: z prawej strony kapituły Zygmunta I, a z lewej D. O. K. V.

Przeniesienia zwłok dokonała komisja, powołana przez Komitet ochrony grobu marszałka Piłsudskiego. W skład jej wchodzili m. in. generałowie Wieniawa-Długoszowski, Rouppert i Łuczyński.

Cała trumna zrobiona jest z surowców krajowych.

Polsko-niemieckie rokowania handlowe

Sprawa „zamrożonych" należności polskich

Rokowania o polsko - niemiecki układ handlowy doprowadziły, jak słychać, do porozumienia w kwestji ustalenia wzajemnych kontyngentów wywozowych. Układ oparty jest o klauzulę największego uprzywilejowania i przyznaje Polsce prawo wywozu do Niemiec znacznej ilości masła, nierogacizny, gęsi i innych produktów rolnych oraz drzewa. Jak słychać, wywóz roczny drzewa polskiego do Niemiec sięgać ma sumy około 40 miljonów złotych.

Projekt układu przyznaje Niemcom prawo wywozu do Polski ustalonych kontyngentów maszyn, precyzyjnych narzędzi wysokowartościowych, niewyrabianych w Polsce oraz chemikaljów. Niemcy spodziewają się, iż zwłaszcza w dziedzinie wyrobów chemicznych wyrugują z rynku polskiego odnośne wyroby angielskie, czechosłowackie i skandynawskie.

W dziedzinie kontyngentów i wartości wzajemnego wywozu przyjęto zasadę równości dla obu stron. Polskie koła gospodarcze oczekują, iż wskutek tej równości nie dojdzie do dalszego „zamrażania" należności polskich w Niemczech.

Otwartą dotychczas pozostaje kwestja uregulowania „zamrożonych" należności polskich w Niemczech oraz kwestja płatności za tranzyt pociągów niemieckich przez Pomorze. Należności polskie za niemiecki tranzyt kolejowy dochodzą do sumy 60 miljonów złotych rocznie. Sprawa uregulownia zaległych należności polskich w Niemczech jest przedmiotem rokowań między delegacjami obu państw w Warszawie.

Delegacja niemiecka nie zgłosiła dotychczas, jak informują, żadnych nowych projektów uregulowania pretensyj polskich.

Gen. Olszyna-Wilczyński

dyrektorem P.U.W.F. i P.W.

Na stanowisku dyrektora Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego zajdzie zmiana. Dlugoletni dyrektor Urzędu, płk. Władysław Kiliński, który objął stanowisko w marcu 1919 r. po płk. Ulrychu, ustępuje. Dyrektorem PUWF i PW będzie mianowany gen. Józef K. Olszyna-Wilczyński.

Dotąd gen. Olszyna - Wilczyński pełni obowiązki dowódcy X dywizji piechoty w Łodzi.

Spadek

Obiegu banknotów

Wzrost pokrycia

Obieg biletów Banku Polskiego spadł w drugiej dekadzie października o 19.7 do 969.8 miljonów złotych. Zapas złota powiększył się o 0.2 do 466.8 milj., stan pieniędzy zagranicznych i dewiz obniżył się o 12.1 do 13.9 milj. złotych.

Pokrycie złotem wzrosło do 44.80 proc., przekraczając normę statutową o blisko 15 punktów.

Korupcja w Hiszpanji

MADRYT, 23.10. PAT. W Kortezach poruszono wielką aferę korupcyjną, w którą byli wmieszani wyżsi urzędnicy, należący do kół, stojących blisko rządu. Sprawa dotyczy nadużyć przy wydawaniu koncesyj na otwieranie domów gry. Kortezy wyłoniły specjalną komisję dla zbadania sformułowanych zarzutów.

Koszty utrzymania

W tygodniu od 14-go do 19-go b. m. koszty wyżywienia rodziny pracowniczej w Warszawie, złożonej z 4-ch osób wynosiły przeciętnie dziennie zł. 2.65. W porównaniu z tygodniem poprzednim koszty wyżywienia w stolicy wzrosły o 0.1 proc.

Akcja dożywiania dzieci w szkołach

Dotychczas nie rozpoczęta

Na ukończeniu jest obecnie w publicznych szkołach powszechnych kwalifikowanie najuboższych dzieci do dożywiania. Rada Szkolna m. stoł. Warszawy otrzymała już karty kwalifikacyjne ze 130 szkół, obejmujące około 20.000 dzieci. W pozostałych 46 szkołach ulegnie zakwalifikowaniu jeszcze około 10.000 dzieci. Rada Szkolna poczyniła już wszystkie potrzebne przygotowania pod względem organizacyjnym w celu uruchomienia akcji dożywiania. Wobec zbliżających się chłodów oraz spodziewanego zwiększenia się z tego powodu bezrobocia, rozpoczęcie tej akcji staje się sprawą pilną. Nalegają na to kierownictwa i opieki szkolne.

Ponieważ akcja dożywiania pochłania duże fundusze (przy pełnym kontyngencie dzieci — około 70.000 zł. miesięcznie), Rada Szkolna, nie mając zapewnionych funduszów, dotychczas nie jest w możności podjęcia tej akcji. Rada Szkolna przeprowadziła pertraktacje z instytucjami, które dotychczas corocznie za silały fundusze przeznaczone na akcję dożywiania, dotychczas jednak nie otrzymała żadnych konkretnych oświadczeń. O ile chodzi o samopomoc społeczną, Rada Szkolna, wzorem r. z., który dał około 100,000 zł. z ofiar, składek i imprez, przygotowuje, za pośrednictwem Społecznego Komitetu pomocy doraźnej dzieciom szkół powszechnych, odpowiednią akcję finansową.

PAŹDZIERNIK	SŁOŃCE	
24	wschód	zachód
CZWARTEK	6—15	16—25
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
	3—6	14—53
	Dł. dnia	Ubyło
	10—10	6—35

Dziś: Św. Rafała Arch.
Jutro: Św. Kryspina.

TEATRY

TEATR WIELKI OPERA: Dziś „Trawiata" z występem Ady Sari.

TEATR NARODOWY: Dziś „Pan Damazy". W piątek „Poskromienie złośnicy".

TEATR POLSKI: Dziś o godz. 7 m. 30 „Król Lir" z Józefem Węgrzynem w roli tytułowej.

TEATR NOWY: Dziś „Powrót mamy" z Gellówną, Piaskowską, Grabowskim, Ziembińskim.

TEATR LETNI: Dziś „Dom otwarty" Bałuckiego w reżyserji Z. Ziembińskiego.

TEATR MAŁY: Dziś komedja Shaw'a „Żołnierz i bohater". Dziś abonament 6-A.

TEATR ATENEUM: Dziś J. Bliźińskiego „Marcowy kawaler" i komedja J. Korzeniowskiego „Majster i czeladnik" z Jaraczem.

TEATR KAMERALNY: Dziś dramat Żeromskiego „Ponad śnieg".

INSTYTUT REDUTY: Dziś i jutro komedja Cwojdzińskiego „Teorja Einsteina" w reż. Osterwy.

TEATR MALICKIEJ: Dziś i jutro „Epoka tempa" z Malicką.

„WIELKA REWJA": Operetka „Kawiarenka" Benatzky'ego.

HOLLYWOOD: Dziś i jutro rewja „Wesoła jesień".

CYRULIK WARSZAWSKI: (Kredytowa 14): Dziś satyra „Na jeża" z Zimińską.

OPERETKA NA CHŁODNEJ: Operetka Kalmana „Księżna Czardaszka".

Dziś posiedzenie
Tymcz. Rady Miejskiej

W dniu dzisiejszym, o godz. 18, odbędzie się posiedzenie Tymczasowej Rady Miejskiej. Porządek dzienny jest dość obfity, zajmuje bowiem 27 punktów. Najwięcej spraw porządku dziennego dotyczy nabywania gruntów i nieruchomości przez gminę m. st. Warszawy. Pozatem ważnym punktem porządku dziennego jest wybór członków do sądów konkursowych nagród: Naukowej, Literackiej, Muzycznej i Artystycznej.

Wypadki i kradzieże

Wypadki na jezdni. Samochód przejechał na ul. 6-go Sierpnia róg pl. Zbawiciela Zygmunta Solińskiego, (Wielka 26). Doznał on potłuczenia lewego policzka i prawej nogi.

Śmiertelny epilog bójki. W szpitalu Przemienienia Pańskiego zmarł Stanisław Kowalczyk, mieszkaniec Miłosny, który podczas zabawy przed kilku tygodniami, został porżnięty nożami, również w Miłośnie. Sprawcy nieznani.

Gdzie się odbywają
Nadużycia skarbowe w handlu mięsnym?

Operacje giełdowe obejmują jedynie hurtowy handel mięsem; kontrolę towarową nad tym handlem wykonywa Dyrekcja Rzeźni Miejskiej i Kasa Targowa. O nadużyciach skarbowych przy inkasowaniu zaliczek podatkowych przez maklerów Giełdy Mięsnej nie może być mowy, gdyż kontrolę przeprowadza Izba Skarbowa Grodzka (33 Urząd Skarbowy w Warszawie oraz kierownictwo Giełdy).

Nadużycia dzieją się natomiast poza terenem zebrań giełdowych. Polegają one na tem, że detaliści uprawiają handel półhurtowy bądź mięsem zakupionem legalnie za pośrednictwem maklerów giełdowych, bądź też mięsem szmuglowanem, które omija teren Rzeźni Miejskiej. Z uwagi, że kontrolę towarową na terenie giełdowym wykonywa Zarząd Miejski i Kasa Targowa i że wobec tego pozbawionych zostało dorywczych zapomóg z tytułu t. zw. kontroli branżowej około 50 osób, osoby te zasypują władze, głównie skarbowe, skargami bądź przeciwko członkom Giełdy Mięsnej, bądź też przeciwko niektórym hurtownikom. Skargi te, o ile mają cechy prawdopodobieństwa, są badane przez władze śledcze.

Już przeszło miesiąc
trwa strajk robotników w młynie Grasberga

W firmie młynarskiej H. Grasberga, na Solcu, strajk robotników trwa już przeszło miesiąc. O przyczynach tego strajku pisaliśmy już kilkakrotnie. Dziwić się należy, że władze inspekcji pracy dotychczas nie wkroczyły w ten zatarg i nie zlikwidowały go.

Nastrój wśród robotników jest jednolity i strajkujący popierani są przez inne zrzeszenia pracowników młynarskich, które opodatkowują się na rzecz strajkujących. Władze bezpieczeństwa aresztowały ostatnio sześciu robotników strajkujących.

Banda z Targówka
wymuszała wysokie okupy

Niedawno do władz policyjnych zaczęły napływać wieści o grasowaniu na terenie Targówka zuchwałej bandy, która, mając kilkunastu wspólników, wymuszała od ludzi wysokie okupy. W razie sprzeciwu teroryści napadali i bili mieszkańców osiedla.

Zawiadomione władze wszczęły śledztwo, trwające przez kilka miesięcy. W wyniku dochodzenia aresztowano kilku członków bandy, na czele z sołtysem osiedla, 29-letnim Piotrem Osińskim. Dalej ustalono, iż zastępcą Osińskiego był 40-letni Franciszek Puszkowski, b. pocztyljon. Sekretarzem był 42-letni Stefan Mrozowski. Trzech głównych przywódców bandy terorystów, z polecenia prokuratora XIII rewiru, osadzono w więzieniu na Pawiaku przy ul. Dzielnej.

Przywódcy posiadali kilkunastu pomocników. Sporządzono listę osób, od których domagano się pieniędzy. Trzej przywódcy, uprawiając teror przez kilka lat, dorobili się gotówki i są obecnie właścicielami domów na Targówku. Do władz sądowych wzywane są obecnie te wszystkie osoby, które płaciły lub płacą obecnie okup terorystom.

Swietna serja komedjowa
w teatrach T. K. K. T.

W teatrach T. K. K. T. znajduje się w obecnej chwili na afiszu pięć sztuk, stanowiących świetną serję komedjową.

I tak w teatrze Narodowym beztrosko bawi arcydzieło polskiej komedji obyczajowej „Pan Damazy" Bliźińskiego w świetnej interpretacji Ćwiklińskiej, Zelwerowicza i Stanisławskiego na czele, — wznowione Szekspirowskie „Poskromienie złośnicy", daje pole popisu humorowi i werwie Modzelewskiej i Leszczyńskiego.

W teatrze Letnim doprowadza widownię do ustawionych wybuchów śmiechu arcykrotochwila Bałuckiego „Dom otwarty" z Dymszą, Orwidem i Zniczem w rolach popisowych, a teatr Nowy gra interesujący i dowcipny „Powrót mamy" Pawlikowskiej z Grabowskim, Gellówną, Piaskowską i Ziembińskim w głównych rolach. Wreszcie na scenie teatru Małego codziennie odnosi triumf satyryczny genjusz Bernarda Shaw'a w „Żołnierzu i Bohaterze", sztuce znakomicie przyjętej i świetnie granej przez Gorczyńską, Lindorfównę, Kurnakowicza, Węgierkę na czele.

Wśród powyższej świetnej serji komedjowej trzy sztuki stanowią utwory polskie, dwie zaś — dzieła Szekspira i Shaw'a.

Obok tych znakomitych komedyj, na scenie teatru Polskiego grane jest wielkie dzieło tragiczne, „Król Lir" Szekspira, dzieło wracające do repertuaru zaledwie co kilkadziesiąt lat, a więc tembardziej godne widzenia i zapoznania się z niem przez obecną publiczność teatralną zwłaszcza, że Józef Węgrzyn tworzy w „Królu Lirze" wielką, niezapomnianą kreację tragiczną o najwyższym poziomie aktorskiego mistrzostwa.

Listy Czytelników
Legendarna ul. Puławska

Należy współczuć mieszkańcom ul. Puławskiej, jednakże spowodu przebudowy tej ulicy zaburzenia w ruchu tramwajowym w jej obrębie są w pewnym stopniu zrozumiałe. Natomiast absolutnie jest rzeczą niezrozumiałą, że mieszkańcy Powązek, Śródmieścia, Pragi Targówka i Bródna na własnej skórze dotkliwie odczuwają roboty na legendarnej już dziś w stolicy i w Polsce ulicy Puławskiej. Konia zrzędem temu, kto potrafi wytłumaczyć dlaczego przebudowa krańcowej ulicy ma na szereg miesięcy dezorganizować ruch na całej trasie trzech podstawowych linij tramwajowych. Półgodzinne, 40-minutowe czekanie na zimnie lub słocie stało się już normą, do której jednak nawet potulna publiczność warszawska nie może się przyzwyczaić. Ostatnio sytuacja pogorszyła się w sposób wybitny. Oto niektóre wagony „12-ki" kierowane są na dw. Wschodni, nie zaś na Bródno. Logika dość osobliwa. Ponieważ ul. Puławska jest rozkopana forsuje się na niej usilnie pełny ruch trzech linji tramwajowych, zamiast zwrotnej i szybkiej linji wahadłowej pl. Unji — Wierzbno. Ponieważ główny odcinek trasy pl. Unji — Bródno jest wolny, zatem ogranicza się na nim ruch tramwajowy.

Panie Redaktorze! Idą dnie słotne. Zimno jest coraz dotkliwsze. Możeby jednak Zarząd Tramwajów zechciał nieco pofolgować zmaltretowanym pasażerom, przywracając normalny ruch tramwajowy na „1", „12" i „19" choćby do pl. Unji Lubelskiej. St. W.

RADJO
WARSZAWA

Czwartek, 24 października 1935 r.

6.30 „Kiedy ranne..." 6.33 Pobudka do gimn. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o 7.20 — Dzien. por. 7.50 „Parę inform." 8.00 Aud. dla szkół. 13.25 Chwilka dla kobiet. 15.15 Przegl. giełd. 15.25 Wiadom. o eksporcie. 15.30 Muz. lekka (pł.). 16.00 Bajkę „O kocie w butach" (c. d.) — opowie dzieciom Stary Doktór. 16.15 Recital fort. H. Dicksteinówny. 16.45 „Cała Polska śpiewa". 17.00 „Podbój Afryki przez Europę": Kolonje angielskie i francuskie w Afryce — odczyt. 17.15 Konc. Zespołu H. Adamskiej - Grossmanowej. 17.50 O dziele Rafała Malczewskiego „Tatry i Podhale" — (z Katowic). 18.00 Recital skrzyp. M. Marco (ze Lwowa) 18.30 „Film, plastyka, architektura". 18.40 „Jak spędzić święto?". 18.45 Piosenki w wyk. T. Mankiewiczówny i M. Fogga (pł.). 19.00 „Kącik dla młodzieży wiejskiej". 19.10 Progr. na dz. nast. 19.20 Konc. rekl. 19.35 Wiad. sport. 19.50 Pogad. aktualna. 20.00 Muz. lekka w wyk. Ork. A. Furmańskiego. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrazki z Polski współczesnej". 21.00 Premjera słuchowiska R. Sterna „Kapitan statku Siveking". 21.35 „Nasze pieśni" — odśpiewa K. Czekotowski. 22.00 VI-ty Konc. Historyczny (z Krakowa). W progr. muzyka polska wieku XVIII-go. 23.000 Wiadom. meteor. dla kom. lotn. 23.05 Muz. tan. (pł.).

Piątek, 25 października 1935 r.

6.30 „Kiedy ranne...". 6.33 Pobudka do gimn. 6.34 Gimnastyka. W przerwie o godz. 7.20 — Dzien. por. 7.50 Progr. na dz. bież. 7.55 „Parę inform." 8.00 Aud. dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dzien. południ. 12.15 Aud. dla szkół (dla dzieci st.): „Wesele huculskie". 12.40 „Fantazje i fragmenty z oper". 13.25 Chwilka dla kobiet. 13.30 „Z rynku pracy": 15.20 Muz. lekka (pł.). 16.00 Pogad. dla chorych (ze Lwowa). 16.15 Konc. w wyk. ork. pod dyr. Seredyńskiego (ze Lwowa). 16.45 „Chwilka pytań" (dla dzieci st.). 17.00 Reportaż z polskiej wystawy pływającej w Chinach. 17.15 Wiersze o dzieciach — J. Ejsmonda. 17.20 Recital śpiewaczy A. Lenczewskiej - Sławińskiej. 17.40 Muzyka (pł.). 17.50 Poradn. sport. 18.00 Konc. kameralny. 18.30 Pogad. aktualna. 18.40 „Życie kult. i art. stolicy". 18.45 Piosenki w wyk. A. Astona i M. Didur - Załuskiej (pł.). 19.00 „Skrzynka roln." 19.10 Progr. na dz. nast. 19.20 Konc. rekl. 19.35 Wiadom. sport. 19.50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R. 20.00 Monolog aktualny. 20.15 Konc. Ork. instr. dętych. 21.00 Dzien. wiecz. 21.10 „Obrazki z Polski współcz. 21.15 Muzyka filmowa w wyk. Małej Ork. P. R. 22.30 „Obecny stan misyj katolickich na świecie" — odczyt. 22.45 J. S. Bach: Toccata C - dur (pł.). 23.00 Wiadom. meteor. dla kom. lotn. 23.05 Muz. tan. (pł.).

Ogłoszenia drobne

Z miasta

POZWOLENIA NA BROŃ

31 grudnia r. b. upływa termin ważności wydanych pozwoleń na prawo posiadania i noszenia broni palnej. Pragnąc ułatwić zainteresowanym szybsze uzyskanie dalszej ważności tych pozwoleń, starostwo grodzkie śródmiejsko - warszawskie przyjmuje już odpowiednie podania i załatwia je odręcznie.

MECZET W WARSZAWIE

W najbliższym czasie Stow. architektów R. P. ogłosi, na zlecenie komitetu budowy, wyłonionego przez kolonję muzułmańską, konkurs powszechny na projekt budowy meczetu, który ma stanąć przy ul. Krzyckiego.

REJESTRACJA

W piątek, 25 b. m., w kolejnym dniu drugiej powszechnej rejestracji mężczyzn ur. w r. 1915, winni zgłosić się w wydziale wojskowym Zarządu Miejskiego przy ul. Florjańskiej 10, w godz. od 8 m. 30 do godz. 13 poborowi zamieszkali na terenie I komisarjatu P. P., których nazwiska rozpoczynają się od liter Ł. do Z. włącznie.

OBNIŻENIE CENY MASŁA

Komisja notowań cen nabiału postanowiła notować od czwartku, 24 b. m., następujące orjentacyjne ceny masła: wyborowego w opakowaniu — 3 zł. 30 gr. (dotychczas 3 zł. 40 gr.), w drobnem opakowaniu firmowem — 3 zł. 40 gr. (dotąd 3 zł. 50 gr.), w blokach — 3 zł. 20 gr. (3 zł. 20 gr.), mleczarskiego solonego — 2 zł. 90 gr. (3 zł.), śmietankowego II gat. — 2 zł. 70 gr. (2 zł. 80 gr.) i osełkowego — 2 zł. 60 gr. (2 zł. 70 gr.), wszystko za kg. w sprzedaży hurtowej.

Z teatrów

Żołnierz i bohater
Komedja G. B. Shawa
w Teatrze Małym

Szło się na to ze sceptycyzmem. Stary pan w ostatnich czasach już się przejadł, a raczej przegadał, przeparadoksił, przereklamował. Zaczynał być już poprostu „za świeży" i za najnowocześniejszy i zanadto trzymający rękę na pulsie nowoczesności i za fajerwerkowy, za pirotechniczny, jak na swój wiek bądź co bądź nieco podeszły. Tacy panowie „panowie świata", piszący powyżej 70 lat wieku, zanadto udający... Alcybiadesów dla skonwinkowania sobie... kapazji publiki i zgrywający się produkcyjnie — twórczo bez umiaru i taktu na początku imponują, potem jeszcze bawią, a wreszcie śmiertelnie nużą. Widzi się bowiem, jak się krygują i pedrygują i męczą i pocą, no, a poco? poco? Huxleya G. B. Shaw już w kozi róg nie zapędzi, żeby nawet na głowie stawał, co zresztą przez całe życie praktykował i produkował z aplauzem wielkim.

Szło się tedy na wznowienie G. B. Shaw z dużym sceptycyzmem. Sztuczka zresztą, którą zna się od a do zet z dwóch powodów. Pierwszy powód, że Warszawa widziała ją i jako... operetkę, ni mniej ni więcej tylko operetkę ze świetną muzyką Oskara Straussa. Wystawiał to Ludwik Śliwiński w „Nowościach" i to kapitalnie, t. j. z dużym nakładem kapitału, energji i pomysłowości. Drugi powód, że się o „Arms and the Man" wypisywało już cuda — cudeńka trzydzieści lat temu. Oczywiście nikt wówczas nic o niczem takiem nie wiedział i nie słyszał. Odkrycie. Oczywiście nie z angielskiego, bo bardzo słabo, ale z niemieckiego, bo w Berlinie wyszedł świeżutko tomik u Fischera w tłumaczeniu i z przedmową odkrywcy Trebitscha. Oczywiście izraelit.

Sztuk było trzy w jednym tomie. Ekstaza. No, i zaraz w wielki dzwon i szkic literacki i zaimponowanie kolegom i bliźnim. Po raz pierwszy nazwisko nowe i to firma i złośliwiec satyryk, ikonochlastacz obrazobójca, nadto z katolickiej Irlandji, a więc też z uciemiężanej nacji. Od tego czasu zaczęło się wejście G. B. Shawa i zapanowanie na scenach polskich. A kiedy przyszedł „Mesalliance" z Polką Szczepanowską, gadającą ze sceny doskonałe i dziś znów aktualne „Shawizmy", entuzjazmowi nie było ni miary, ni końca. Z dwudziestu kilku sztuk, granych w Polsce, prawie zawsze wprost bezkonkurencyjnie, „Bohaterowie" byli jedną z mniej ulubionych z tej przyczyny, że autor atakuje heroizm, patrjotyzm, militaryzm, wojnę, wojowniczość, wojsko, honor wojskowy, pułkowników, poruczników i to na objekcie wiwisekcyjnym bardzo łatwym i podręcznym, bo... Bałkański kocioł.

Szło się tedy na wznowienie w „Teatrze Małym" z nastawieniem sceptycznem, niechętnem, kłótliwem i bagatelizującem. Jeszcze raz słuchać tej samej ramoty, którą się pamięta już z chórami, kwintetami, kwartetami i uwerturą, no, to... poświęcenie, stracony wieczór, nuda.

A tu tymczasem uczta! Poprostu uczta! Od początku do końca uczta Trymalchiona czy Petronjusza, a właściwie: Węgierki. Tak szczytowo finezyjnie, gourmandzko wyreżyserowanej komedji dawno się nie widziało. Inteligencji autora podała rękę i inteligencja reżysera i staramota (stara ramota) odżyła w najpełniejszym blasku, świeża, młoda, jędrna, soczysta, jakby wczoraj napisana. To jest solidna praca i solidny rezultat! To jest koncert kameralnego zespołu, oktet nad oktety. Nie można lepiej obsadzić i lepiej zagrać nigdzie w Europie. Kosz szampana za kulisy za takie wznowienie!

Nie wiedzieć właściwie kogo najgłośniej chwalić. Jedni powiedzą: Buczyńska. Inni zaczną się kłócić, że: Ziejewska. Na to ktoś zakrzyknie: Kurnakowicz! No, a gdzież najsubtelniejsza i arcyprześliczna Lindorfówna? Gorczyńska cacko! Żeleński nie do uwierzenia. A pan Kempa, jako „damskij kawalir" z „ferlakurniczaniem" i „szatodeflerniczaniem"?

Największą sympatję ogniskuje i zaskarbia dla siebie Węgierko. Od czasów Winkelryda nie było tak wspaniałego i „ciepłego" Szwajcara. Co powiedział, to uściskać. Jaki męski, jaki mądry, jaki angielski! jaki przekonujący, jaki commanding man!

Tak, tak więc uczta! Trzy akty, trzy dania przez najwykwintniejszego kuchmistrza sporządzone. Wychodzi się z najgorętszą wdzięcznością dla ósemki artystów, którzy nam dali tak wyrafinowaną... satysfakcję artystyczną.

Inna rzecz idee i doktryny porozsypywane w sztuce. Dużo jest tam grzybków trujących i gazów niezdrowych. Stary pan Shaw należy do narodu (Lords-People), który ¾ świata zagarnął pod siebie, ogniem i mieczem pobił i zniszczył kilkanaście narodów, wysysa najlepsze soki z globu ziemskiego, rządzi mądrze karabinami maszynowymi i haszyszem, wyrzyna w pień buntowszczyków i jest zato odtąd bardzo pacyfistyczny. Na eksport. Na eksport. W Hyde-Parku, w mowach parlamentarnych, na katedrach uniwersyteckich, w powieściach starych panien i w sztukach G. B. Shaw. Wierzyć w tej sztuce nie można ani jednemu dowcipowi, ani jednej tyradzie. Łatwo tam sobie wyszydzić militaryzm Czarnogłowców (Montenegro), kudłatych Albanosów, Serbułgarów i t. p. Trudniej marynizm i Fleet J. K. Mości i ekspedycyjne korpusy i „Royal-Lanciers" i t. p.

To, co Shaw wyplata pompatyczno - sarkastycznie o heroizmie, odwadze wojennej, tchórzostwie, instynkcie samozachowawczym roli „przypadku" w kampanjach i w kompanjach, to są dowcipuszki z ery liberalno - demokratycznej, z ery welocypedów i preferansów, sprzed wojny i z wieku 19-go. Dziś te sarkazmy padają w pustkę i w atmosferę nowej wojennej preparadness. Antymilitaryzm G. B. Shaw jest całkiem starej daty, passeistyczny i zalatuje „Manchester-Guardianem".

W sztuce wznowionej w „Teatrze Małym" oklaskujemy non plus ultra grę kameralnego zespołu, nieśmiertelnie doskonały djalog autora, plastyczność figurynek, inteligencję satyryka, majsterstwo konstruktora scenicznego. Antymilitaryzm G. B. Shaw mógł mieć aktualność wtedy, kiedy Anglja nie miała stałej armji (1900). Dziś jest uzbrojoną od stóp do głów, jak dawne Prusy, jak dzisiejsze Sowiety i jak wszyscy zresztą. Wobec tego nad kpinami z wojskowości wegetarjanina eks - irlandzkiego (i renegata) przechodzimy do porządku dziennego, nie biorąc sobie nic z tego do serca, ani do pamięci. Farsa z „anno dazumal" z zamierzchłej przeszłości jest nadal przezabawną i wskroś „inteligencką". Wykonanie zaś było ucztą, biesiadą, za którą pan Aleksander zasłużył na akademicki wawrzon franco i z dostawą do domu.

Adolf Nowaczyński.

Zajścia w Sępolnie

6 skazanych, 8 uniewinnionych

BYDGOSZCZ, 23. 10. (tel. wł.). W Sępolnie toczył się wielki proces polityczny działaczy narodowych o udział w zbiegowisku publicznem i używaniu przezeń prze mocy i bezprawnej groźby w celu zmuszenia urzędników do zaniechania prawnych czynności urzędowych. Ponadto niektórzy oskarżeni dopuścili się zamachu na funkcjonarjuszów policji, raniąc lekko posterunkowego Gołębiowskiego i Mrzewkę.

Na ławie oskarżonych zasiedli:

Franciszek Przytarski, pochodzący z Małej Cerkwicy, pow. sępolińskiego, student Uniwersytetu Poznańskiego, podchorąży rezerwy 16 p. ułanów, lat 22; Józef Nierybiński, lat 30, pomocnik kupiecki, Dionizy Środecki, ogrodnik, Otton Wisjan (Niemiec), robotnik, Stanisław Suchomski, Klemens Rzepiński, Jan Karnowski, Jan Rudnik - ojciec, lat 60, Paweł Rudnik, Bernard Rudnik (dwaj ostatni synowie), Jan Bogdziński, Józef Daroń, Maksymiljan Sieg i Schroeder, wszyscy z Sępolna.

Oskarżony Roman Stryszyk na kilka dni przed rozprawą zmarł w szpitalu w Więcborku, zaś osk. Alojzy Piotrzkowski na rozprawę nie stanął, wobec czego prokurator wniósł o wyłączenie jego sprawy, do czego sąd się przychylił.

Wszyscy oskarżeni do winy się nie przyznają. Oskarżony Przytarski na wstępie stwierdził, że w krytycznym dniu zebranie się nie odbyło, ponieważ policja zgromadzonych rozpędziła pałkami, natomiast miało się odbyć zebranie dla członków Stronnictwa Narodowego i osób zaproszonych, czyli znanych osobiście organizatorom zebrania. Takie zebrania odbywały się już poprzednio. Dnia 10 i 11 sierpnia miało się odbyć zebranie publiczne, o czem zawiadomił władze administracyjne, które jednak zebranie rozwiązały. Zebranie na krytyczny dzień było zapowiedziane członkom na jednem z poprzednich zebrań. Przed rozpoczęciem zebrania, kiedy członkowie znajdowali się jeszcze w ogrodzie przed salą, zjawiło się 4 policjantów. Jeden z nich, st. post. Stasiak zapytał, kto zwołał zebranie i w jakim celu. Dowiedział się od Przytarskiego, że odbędzie się zebranie Koła Stronnictwa Narodowego dla członków i osób znanych organizatorom zebrania. Na to st. post. Stasiak odpowiedział, że do jakiegokolwiek zebrania nie dopuści, gdyż taki jest rozkaz komendanta posterunku, który takie zarządzenie otrzymał od władz przełożonych.

P. Przytarski zapisał sobie numery policjantów, którzy się na to bardzo oburzyli. Do zebranych kolegów oświadczył, że zebranie nie odbędzie się, poczem usunął się w głąb ogrodu. Tam po chwili zjawił się post. Jaworski, który prowadził z osk. Przytarskim rozmowę na temat odbyć się mającego zebrania, przyczem nakłaniał p. Przytarskiego, by zebranie się nie odbyło i by wezwał zebranych do rozejścia się. Oskarżony Przytarski powiedział post. Jaworskiemu, że zebranie jest legalne. Zresztą niech pan starosta wie, że jest bezsilny wobec żywiołowego garnięcia się do Obozu Narodowego. Po oddaleniu się post. Jaworskiego z łączki przylegającej do ogrodu usłyszał okrzyki: „Niech żyje Polska narodowa — niech żyje Haller", poczem rozległ się potężny śpiew „Hymnu Młodych". Po chwili pp. Przytarski i Nierybiński zostali aresztowani przez posterunkowego Gołebiowskiego.

Inni oskarżeni opisali działanie policji przed salą w ogrodzie.

Św. post. Mrzewka stwierdza, że policjanci mieli polecenie niedopuszczania pod żadnym warunkiem do odbycia zebrania. Słyszał okrzyki: „Niech żyje Polska — niech żyje Haller". Spowodu ciemności nikogo nie rozpoznał. Uderzony został cegłą w twarz i stracił przytomność. Cegał padła z tłumu z ulicy, gdzie zgromadzeni byli mężczyźni, kobiety i dzieci. Świadek najpierw obciąża niektórych oskarżonych, lecz po konfrontacji z innymi świadkami, cofa swoje zeznania spowodu utraty pamięci.

Sąd po rozpatrzeniu sprawy ogłosił wyrok. Od winy i kary uwolnieni zostali oskarżeni: student prawa Franciszek Przytarski, Józef Nierybiński, Dionizy Środecki, Jan Karnowski, Paweł Rudnik, Bernard Rudnik, Jan Bogdziński i Schroeder. Przewód sadowy nie ustalił, by brali oni udział w zbiegowisku ani też nie ustalił, by stawiali policji opór. Koszty ponosi Skarb Państwa.

Za udział w zbiegowisku skazani zostali oskarżeni: Otton Wisjan, który na terenie zajść znalazł się przypadkowo, Stanisław Suchomski, Klemens Rzepiński, Jan Rudnik, Józef Daroń i Maksymiljan Sieg. Sąd wymierzył im karę więzienia po 8 miesięcy, zawieszając wykonanie kary warunkowo na 5 lat. Uwolnił skazanych od ponoszenia kosztów procesu.

W krótkich motywach wyroku sąd podał, że po rozwiązaniu zebrania przez policję, skazani znajdowali się na terenie zbiegowiska, t. j. w ogrodzie Herrmanna i na ul. Jeziornej, gdzie zebrał się tłum, z którego rzucano kamienie. Po wezwaniu przez policję do rozejścia się funkcjonarjusze policji widzieli skazanych na terenie zbiegowiska. Dlatego też sąd uznał ich winnymi brania udziału w zbiegowisku. Co do oskarżonych objętych wyrokiem uwalniającym to rozprawa nie dostarczyła dowodu brania przez nich udziału w zbiegowisku.

Adwokat Krzyżański z Chojnic zgłosił w imieniu skazanych apelację. Sprawa będzie zatem ponownie rozpatrywana przez Sąd Apelacyjny w Poznaniu.

Z muzyki

Józef Hofmann

(Recital fortepianowy w Filharmonji)

Kiedy wychodziłem koło wpół do dwunastej w nocy z sali Filharmonji po siódmym czy ósmym skolei „bisie", — Rapsodji Węgierskiej Lista, — Józef Hofmann, wykonawca gigantycznego trzygodzinnego programu, bez cienia zmęczenia i będąc w doskonałej formie, grał dalej, przedłużając wspaniałomyślnie ramy swego recitalu do rozmiarów nowego koncertu. Zebrane tłumy publiczności podziwiały zarówno fenomenalną wytrzymałość znakomitego pianisty jak i doskonałość jego wykonania technicznego. Wychodziłem, przekonany zgóry, że cokolwiek zagra jeszcze Hofmann, będzie równie wykończone i wypracowane do ostatecznych możliwości, jak i to, co usłyszałem dotąd. Śmiesznie powiedzieć — Hofmann zaczynał się dopiero na dobre rozgrzewać.

Jestem przekonany, że po krótkiej pauzie i posiłku mógłby grać dalej, całą noc bodaj, dla tych, co w podziwie dla jego sztuki, otoczyliby kołem fortepian, aby słuchać ze zdumieniem najkarkołomniejszej wirtuozerji klawiaturowej, zademonstrowanej z tak nieomylną i z taką oszałamiającą łatwością, że zjednałaby mu jednogłośnie tytuł mistrza nad mistrzami sztuki pianistycznej. Bo Hofmann jest fenomenem techniki fortepianowej. Doskonałość prezentowanych przez niego utworów przypomina precyzyjne roboty jubilerskie lub rzeźby, które nie posiadają żadnego defektu, żadnej, najdrobniejszej usterki, ani skazy. Palce Hofmanna są nieomylne i niezawodne. Ten człowiek o skromnym i cichym, spokojnym wyglądzie jest magikiem, zrośniętym z klawiaturą, poskromicielem instrumentu i czarodziejem, który posiadł najtajniejsze, nieznane dotychczas tajniki gry fortepianowej. Z tego powodu zrozumiałą się stała ta przeolbrzymia sła wa, która otacza imię Hofmanna szczególniej w Ameryce.

Najmocniejszym jest Hofmann w krótkich formach muzycznych i miniaturach. Do najlepiej wykonanych przez Hofmanna utworów z programu piątkowego recitalu należą: „Chór derwiszów" (z Ruin ateńskich) Beethovena — Saint - Saens'a, „Nietoperz" — Straussa - Godowskiego i „Rapsodja Węgierska" Lista, utwory wybitnie popisowe. „Chór derwiszów" zagrał Hofmann fenomenalnie z fascynującą siłą i fantastyczną dynamiką. Odnosiło się wrażenie, że konsekwentne zwiększanie napięcia i narastania winnoby wkońcu rozsadzić fortepian. Żywioł i potęga tonu Hofmanna uwydatniła się w tym utworze najlepiej. „Nietoperza" Straussa - Godowskiego odegrał Hofmann bajecznie, wręcz niewiarogodnie. Trudno wprost było uwierzyć, śledząc z trudem karkołomne wyczyny rąk Hofmanna, że człowiek i to w dodatku jeden, może wykonać w podobnem temple i z taką precyzją najzawilsze akrobacje na klawiaturze. Bardzo dobrze również wypadła „Poème" Fis - dur op. 32 A. Skrjabina, która w interpretacji Hofmanna nabrała cech irrealnych i jakiegoś mistycznego powiewu, oraz nowego, polifonicznego oświetlenia stylu wielkiego kompozytora rosyjskiego. Świetnym był również „Marsz F - moll" Prokofiewa, którego każda nuta drgała humorem, sprężystym rytmem i żywiołowym rozmachem. Fantazja op. 17. Schumanna miała momenty wspaniałe i wzniosłe, o sugestywnej sile wyrazu. Walc As - dur Chopina zagrał Hofmann subtelnie i zrobił z niego istne cacko, pełne cudnej poezji. Była to prawdziwa perełka, owoc wyrafinowanej roboty cyzelatorskiej wytrawnego artysty. Pełen finezji był mazurek op. 30. Nr. 3 Chopina, który wypadł ślicznie, tylko trochę zbyt sucho i za sztywnie.

Sonata As - dur op. 110 Beethovena dała miarę głębi interpretacyjnej indywidualności Hofmanna. Po części wolnej, pełnej skupienia (Moderato cantabile) zabłysły w całej pełni zalety jego gry w następnych częściach Allegro molto i Adagio non troppo, dochodząc do punktu kulminacyjnego w podwójnej fudze (Allegro ma non troppo), która miała przekonującą siłę ekspresyjną, lecz nieco zatarte wstępowanie poszczególnych głosów.

Pierwszy utwór programu — Warjacje Brahms'a na temat Haendla wykonał Hofmann z właściwą mu powściągliwością, głębokiem przemyśleniem szczegółów, smakiem, i umiarem.

Długi szereg hojnie szafowanych naddatków zjednał Hofmannowi żywiołową owację wdzięcznej publiczności, która z podziwem słuchała szeregu dobrze znanych utworów, z których mistrz czynił prawdziwe arcydzieła.

Michał Kondracki.

Likwidacja

strajku szoferów

Trwający od sześciu dni strajk 54 szoferów taksówkowych w firmie „Autozbrojówka" zakończył się wczoraj. Firma ta zgodziła się na podpisanie umowy zbiorowej ze związkiem zawodowym transportowców. Umowa gwarantuje 28 proc. (dotychczas 25 pr.) obrotów brutto kierowcom, i zawiera zobowiązanie nieczynienia potrąceń z kaucji, zwrotu za mandaty karne, za stan samochodu, zapłaty w razie przymusowego postoju w garażu, wybudowania szatni i umywalni dla szoferów etc. Natychmiast po podpisaniu umowy, szoferzy przystąpili do pracy.

Zbiory zoologiczne niszczeją

wskutek braku właściwego pomieszczenia

Po pożarze w Muzeum Zoologicznem, zbiory, które uratowano, nie mają dotychczas właściwego pomieszczenia. Jak już donosiliśmy, w braku budynku wypożyczono namioty lotnicze, do których przenoszone są spod przepalonych stropów muzeum wypchane okazy ptaków, zwierząt, słoje z wężami i t. p. Bogate zbiory owadów znalazły chwilowy przytułek w pałacu Staszica. Skórki ptaków umieszczono w Zakładzie Zoologji Uniwersytetu Warszawskiego.

Reszta zbiorów Muzeum Zoologicznego, która znalazła tymczasowy przytułek w namiotach, otoczona jest troskliwą opieką młodych uczonych. Czasami wszakże najstaranniejsza opieka nie wystarczy, jeżeli warunki są nieodpowiednie. Otóż w konkretnym wypadku w czasie pogody, zbiory zoologiczne mogą być przechowywane pod namiotami. W czasie jednak deszczów, okazy nasiąkają wilgocią i ulegają szybkiemu psuciu.

Sprawę znalezienia pomieszczenia dla ocalałych zbiorów Muzeum Zoologicznego należałoby raz wreszcie rozstrzygnąć i nie pozwolić, by uratowane przed pożarem cenne zbiory uległy zniszczeniu, wskutek szkodliwych działań atmosferycznych.

Tajemnicze zwłoki mężczyzny

w parku „100 pociech" na Pradze

W warszawskim parku rozrywkowym t. zw. „100 pociechach" wydarzył się tajemniczy śmiertelny wypadek. Ogrodnik parku znalazł pod konstrukcją kolejki powietrznej trupa mężczyzny. Zewnętrzne powierzchowne oględziny nie wykazały żadnych oznak gwałtownej śmierci. Przybyła policja i wszczęła dochodzenie. W zwłokach poznano 33-letniego Aleksandra Napoleona Suchonia (Konopacka 12), elektrotechnika, który w ogrodzie zabaw „100 pociech" od czasu do czasu zatrudniony był przy naprawie instalacji elektrycznej. Ostatnio pracował tam przed kilku dniami. Był kawalerem.

Policja prowadzi śledztwo i niewątpliwie sprawę wyjaśni. „100 pociech" jest dla rodziny Suchoniów miejscem fatalnem. Gdy na wiosnę r. b. otwierano ogród „100 pociech", brat Suchonia, bileter sali tańca, został w bójce przez kilku pijanych tancerzy zamordowany nożami. Morderców wykryto i osadzono w więzieniu.

Mord w Tworkach

pod Warszawą

Zagadkowego odkrycia dokonano dzisiaj rano opodal zakładu dla chorych umysłowo w Tworkach, na terenie majątku Pęcice pod Włochami. Jeden z pracowników majątku znalazł na łące zwłoki mężczyzny. O odkryciu zawiadomił natychmiast policję powiatową, która wkrótce przybyła na miejsce i rozpoczęła energiczne dochodzenie.

Ustalono, iż są to zwłoki mężczyzny w wieku około 35 lat. Szczupły szatyn, niegolony od kilku dni, ubrany w marynarkę czarną, w spodnie t. zw. wizytowe i w czarne kamasze. Dokładna rewizja ubrania nie doprowadziła do ustalenia nazwiska. Nie znaleziono żadnych dokumentów.

Policja gdańska biła

oskarżonych o rozpowszechnianie ulotek antyhitlerowskich

GDAŃSK, 22. 10. (PAT). Przed sądem ławniczym odpowiadało dziś za rozpowszechnianie ulotek antyhitlerowskich 12 członków stronnictwa niemiecko - narodowego, w tem jedna kobieta.

Po odczytaniu aktu oskarżenia obrońcy postawili wniosek odroczenia rozprawy, celem wezwania świadków, którzyby potwierdzili, że 9 oskarżonych było przez gdańską policję polityczną tak długo bitych, że się przyznali do winy. Jeden z nich kupiec Heinrich dopiero w sobotę opuścił szpital. Oskarżeni Heinrich i Bachmann znajdują się w areszcie śledczym już od 3 miesięcy. Prokurator potwierdził fakt bicia przez urzędników policji politycznej, twierdząc, iż spowodowali to sami oskarżeni. Obrońca Friedrich odpowiedział jednak, że policjanci bez powodu znęcali się nad aresztowanymi, którzy się tylko bronili.

Sąd pomimo sprzeciwu prokuratora uchwalił odroczenie rozprawy i wypuścił na wolność oskarżonych Heinricha i Bachmana.

Rajd kawaleryjski

Poznań — Kraków

POZNAŃ, 22. 10. Dziś rano wyruszył do Krakowa rajd konny pułków Trzeciej Brygady Kawalerji w liczbie kilkudziesięciu oficerów, podoficerów i żołnierzy, pod komendą dowódcy brygady gen. Sergjusza Zahorskiego. Uczestników rajdu żegnali przedstawiciele władz i liczna publiczność.

Uratowanie człowieka

z sercem przebitem nożem

ŁÓDŹ, 23.10 (tel. wł.). W szpitalu Św. Aleksandra w Radomsku dokonano rzadko notowanej w medycynie operacji chirurgicznej, a mianowicie zszycia serca. Do szpitala przywieziono mieszkańca kolonji Młodzowy, 27-letniego robotnika kolejowego, Mielczarka, którego w czasie bójki ugodzono nożem w klatkę piersiową. Jak się okazało, cios naruszył serce. Dyrektor szpitala, dr. Stanisław Oczkowski, przystąpił natychmiast do operacji. Polegała ona na bardzo skomplikowanych czynnościach chirurgicznych, gdyż trzeba było rozciąć całą klatkę piersiową, aby móc zeszyć serce. Mielczarek po operacji czuje się nieszczególnie, jednakże lekarze wróżą mu szybkie wyzdrowienie.

Dodać należy, iż pierwszej w świecie operacji zeszycia serca dokonano w Warszawie kilkadziesiąt lat temu. Dokonał jej głośny chirurg dr. Ciechomski na osobniku, ranionym nożem w serce na ul. Żelaznej, którego natychmiast odstawiono do szpitala Dz. Jezus i ułożono na stole operacyjnym.

Zeszycie serca jest zabiegiem bardzo trudnym i możliwe jest zaraz po wypadku. Operacja niezawsze się udaje.

Bohaterski robotnik

ocalił od śmierci kolegę

TORUŃ, 23.10 (tel. wł.). Przechodnie na ul. Świętopełka w Chojnicach byli świadkami mrożącego krew w żyłach wypadku. Przy jednej z budowli zajęty na szczycie dachu robotnik Maksymiljan Kiedrowicz schylił się, aby odebrać wciągane windą wiadro z wapnem. W pewnej chwili stracił on równowagę i runął wdół z wysokości 12 m. Obsługujący windę robotnik Łosin nie stracił zimnej krwi i z narażeniem własnego życia wyciągnął ręce ku spadającemu i podtrzymał go w ostatniej chwili. Oczywiście, Kiedrowicz spadając z dużej wysokości nie mógł nie odnieść szwanku i doznał złamania nogi. Niewątpliwie Łosin ocalił mu życie, nie bacząc na to, że razem z Kiedrowiczem leciało otworem windy wiadro z wapnem, które groziło mu śmiercią lub kalectwem.

Pasierb zabił ojczyma

Nowe morderstwo w rodzinie przestępców

POZNAŃ, 23. 10. (tel. wł.).— Jeszcze nie przebrzmiały sądowe echa zbrodni Jana Rączki, a już Chodzież została wstrząśnięta nowem morderstwem, którego dopuścił się jego cioteczny brat, Alfons Ritter.

Ritter kłócił się odawna ze swoim ojczymem, Franciszkiem Florke. Krytycznego dnia doszło między nimi do gwałtownej sprzeczki o widły, w wyniku której Ritter strzelił dwukrotnie do Florkego, gdy ten padł, dobił nieprzytomnego motyką.

Wczoraj sprawę rozpatrywał Sąd Okręgowy w Poznaniu. Matka oskarżonego wydała o zmarłym opinję bardzo ujemną.

Sąd sprawę odroczył i zarządził powołanie nowych świadków.

Fabryka fałszowanych monet

w chacie chłopskiej

OLKUSZ, 23. 10. (tel. wł.). — Na posterunku policji osady Jangrot w powiecie olkuskim zauważono, że na terenie tamtejszej gminy pojawiła się znaczna ilość fałszowanych monet 2, 5 i 10-złotowych. Podejrzenie padło na Jana Kwapienia ze wsi Zagórowa, który w ostatnich czasach zakupił znaczną ilość bydła.

Rewizja przeprowadzona w chacie podejrzanego zakończyła się zdemaskowaniem fałszerza, gdyż znaleziono całą masę fałszywych monet i formy do robienia falsyfikatów.

Kwapienia i jego żonę aresztowano.

Niezwykłe licytacje

w Zagłębiu Dąbrowskiem

„IKC" donosi z Sosnowca:

„Do jednej z tutejszych redakcyj przyniesiono obwieszczenie jednego z komorników, będące swego rodzaju „osobliwością".

Obwieszczenie to podaje do wiadomości termin, miejsce i przedmiot licytacji u jednego z obywateli. Dowiadujemy się, że na licytację wystawiono w wyniku sprawy karnej, w jednym wypadku ¼ kg. soli gorzkiej, a w drugim — młotek, przyczem oszacowano sól na 5 gr., a młotek na 10 gr. „Akt licytacji" przyniósł skarbowi państwa parę groszy, ale pochłonął wiele czasu na pisaninę i koszty pracy kilku urzędników".

Niezwykła licytacja wskazuje, iż gorliwość w sprzedaży mienia przekracza już granice rozsądnej kalkulacji.

Dziki niszczą

ogrody

WILNO, 23.10 (tel. wł.). W powiecie wileńsko-trockim do tego stopnia rozmnożyły się dziki, iż zbite w stada, niszczą po wsiach ogrodowizny. Chłopi ze wsi Zaścianków wobec wielkich szkód w ogrodach zwrócili się do władz z prośbą o zarządzenie obław.

WIADOMOŚCI Z TORU

Wyniki gonitw z dnia 22 października

Gon. 1. Dyst. 1.100 m. Nagr. 2.500 zł. 1) May Wong, żok. Dorosz, 2) Markita (9), 3) Gdańszczanka (26). Wygr. w 1 m. 10 sek. łatwo o dwie dług. Tot. 12.—.

Gon. 2. Dyst. 1.100 m. Nagr. 2.100 zł. 1) Irresistible, żok. Gulyas, 2) Gaifeur (14), 3) Oryginał (15), 4) Rywalka (59). Wycof. Manilla, Markietanka, Kryniczanka i Gdańszczanka. Wygr. w 1 m. 9,5 sek. łatwo o trzy i pół dług. Tot. 13.—, fr. 8.— i 6.50.

Gon. 3. Dyst. 2.100 m. Nagr. 3.500 zł. 1) Proca, żok. Jagodziński, 2) Latający Holender 37.50, 3) Łomnica (11), 4) Grazia (63), 5) Elka (20.50), 6) Lakme (112). Wygr. w 2 m. 28 sek. po walce o dwie dług. Tot. 23.50, fr. 7.50, 7.— i 5.50.

Gon. 4. Dyst. 1.800 m. Nagr. 2.000 zł. 1) Ellora, żok. Fomienko, 2) Cagliostro (18), 3) Fibuła (16.50), 4) Garonna II (32.50), 5) Madelene (36), 6) Galkar (82). Wycof. Harry. Wygr. w 1 m. 58,5 sek. pewnie o pół dług. Tot. 38.50, fr. 14.50 i 10.50.

Gon. 5. Dyst. 1.600 m. Nagr. 1.400 zł. 1) Dell, ch. Gulyas, 2) Manfred II (12.50), 3) Mellon (101), 4) Lena II (22.50), 5) Grabowianka (410.50), 6) Landa IV (275,50), 7) Elegja (44), 8) Nankin (90.50), 9) Eidolon (130.50). Wycof. Belle Etoile i Orfeusz. Wygr. w 1 m. 46 sek. łatwo o cztery dług. Tot. 20.—, fr. 6.50. 6.50 i 13.—.

Gon. 6. Dyst. 1.600 m. Nagr. 5.000 zł. 1) Nord, żok. Gulyas, 2) Ariana (15.50), 3) Isolano (18), 4) Harmattan (22), 5) Grawer (37). Wycof. Cagliostro, Macedonja, Litawor i Łoza. Wygr. w 1 m. 43 sek. łatwo o pięć dług. Tot. 25.—, fr. 11,50 i 9,30.

Gon. 7. Dyst. 1100 m. Nagr. 1800 zł. 1) Farys II, żok. Lipowicz, 2) Dynow (15.50), 3) Tęczyn (72.50), 4) Marlena (33), 5) King's Baghera (18), 6) Szaman (99), 7) Torpeda (212), 8) Nygus II (289), 9) Hassan Bej (883.50.) Wycof. Głusza, Thalia, Humor, Papryka, Lorelay, Wyga, Mekka, Maczuga, Hardiesse, Anielka i Rumak. Wygr. w 1 m. 13 sek. łatwo o dwie i pół dług. Tot. 21.—, fr. 7.50, 7.— i 11.50.

Gon. 8. Dyst. 2.100 m. Nagr. 1.800 zł. 1) Lancelot, żok. Stasiak, 2) Parlier (59.50), 3) Norwegja (14.50), 4) Saturn (42), 5) Garłacz (46.50), 6) Amor II (18.50), 7) Ochotna (52.50). Wycof. Dam, Esdras, Jumar i Łysa Góra. Wygr. w 2 m. 24 sek. w walce o trzy czwarte dług. Tot. 33.—, fr. 10.—, 12.50 i 7.—.

Gon. 9. Dyst. 1.600 m. Nagr. 1.400 zł. 1) Łuna III, jeźdź. Biesiadziński, 2) Honey Moon (95), 3) Huron (26.50), 4) Mitsouco (101.50), 5) Salwator (60), 6) Garuifa (27.50), 7) Qui pourras? (20), 8) Irma (40). Wycof. Imber Edax, Nałęcz i Irishmaid. Wygr. w 1 m. 49 sek. w walce o pół dług. Tot. 22.—, fr. 9.—, 26.50 i 10.50.

Egzotyczny taniec derwiszów
oglądać można w Sarajewie

Sarajewo, jedno z nielicznych dziś już miast nietylko Jugosławji, lecz całego półwyspu bałkańskiego, gdzie w dzielnicach muzułmańskich odnajduje się jeszcze autentyczny Wschód taki, jakim był przed kilkuset laty. Nic to, że nastąpiły najrozmaitsze i wielokrotne skrzyżowania ras, że w obecnem pokoleniu krąży tylesamo krwi serbskiej co tureckiej, słowiańskiej, bośniackiej, ba nawet francuskiej po przejściu wojsk napoleońskich.

HAREMY I CZARCZAFY

Toteż ani strój, ani obrzędy. ani tradycje i obyczaje muzułmańskich środowisk nie uległy tu najlżejszej zmianie. Tuż o miedzę panosząca się kultura Zachodu nie zdołała po dziś dzień zedrzeć czarczafów i kwefów z twarzy kobiet (istnieją całe dzielnice, gdzie nie spotyka się odkrytej twarzy kobiecej) — nie zniosła ukośnie zakratowanych drewnianych żaluzyj w oknach haremów. Uległa tylko redukcji liczebność mieszkanek haremów, lecz wyłączna to wina kryzysu. Kilka żon, nawet w tym ciepłym klimacie, to rzecz zbyt kosztowna i... zbędna, wobec niesłychanie łatwych i częstych rozwodów.

I dziś jeszcze na wezwanie muezzina z balkoniku strzelistego minaretu (Sarajewo liczy 90 meczetów), w samo południe gęsty tłum mężczyzn w fezach odbywa rytualne ablucje u fontann w w podwórcach meczetów i gnie się w pokłonach na sofach.

JASKRAWE KONTRASTY

W centrum Sarajewa hotel, zupełnie zasłużenie noszący miano „Europy". Nowoczesny komfort, bieżąca ciepła woda, łazienki prysznice, resturacja z jazzbandem, a w nabliższem sąsiedztwie muzułmański cmentarzyk, mały meczet z minaretem, a o kilkanaście kroków orgja barw kipiącej życiem „czarszji" (targowisko). Zgórą 50 takich cmentarzyków, rozrzuconych po całem mieście, jak skwery, porosłe bujną trawą, spasaną przez owce lub kozy, wśród nich kamienie nagrobne — po dwa nad każdym nieboszczykiem: w głowie i w nogach. Gładkie i niskie obeliski — to grób kobiety, zakończone kamiennym fezem znamionują młodzieńca, turban oznacza żonatego mężczyznę. Żadnych imion. Muzułmanin nie uznaje kultu zmarłych. Śmierć jest radosnem wyzwoleniem, wstępem do wiekuistych rozkoszy raju.

WŚRÓD TAŃCZĄCYCH DERWISZÓW

W labiryncie krętych uliczek Tetija (klasztor) sekty „Tańczących Derwiszów". Ostatni to mohikanie Wschodu, bowiem niesamowite ich obrzędy coraz mniej nęcą wyznawców.

Piątek. O godz. 20-ej rozpoczyna się ich nabożeństwo, polegające na ćwiczeniach ducha i ciała. Finałem ma być ekstaza uodporniająca ciało na ból fizyczny, urazy i rany. Stodinarowy banknot otwiera furtkę, wiodącą w gąszcz tajemniczego ogrodu. Parę schodków wdół, zakręt, potem znów kilkanaście wgórę i znajduję się w kwadratowej, niedużej sali wysłanej staremi pięknemi dywanami. Żadnych ozdób, tylko wgłębi marmurem wykładana wnęka i płyty z cytatami z koranu. Na słupku leży ostra szabla i sztylet o rękojeści zakończonej kulą, od której zwisają na łańcuszkach ciężkie srebrne monety. Całość egzotycznego obrazu psuje zwykła, elektryczna lampa, zwisająca z sufitu.

MONOTONNA PIEŚŃ SZEIKA

We wnęce, na skrzyżowanych nogach, siedzi Szeik (przeor) w białym turbanie i białej płóciennej szacie, przypominającą śmiertelną koszulę. Po obu jego stronach — dwaj siwobrodzi starce to akolici. Dalej kręgle 12 wyznawców, stojąc, skandują monotonny refren: „Lei — la — he, Il — la — ha", rytmicznie przechylając torsy to w lewo to w prawo. Twarz Szeika nosi piętno ascezy wskutek szalonego wychudzenia. Oblicza starców są bez wyrazu, lecz brody nadają im pewne cechy dostojeństwa, natomiast pozostałe twarze są zwyrodniałe. Czoła cofnięte wtył, wydatne szczęki o grubych, bezkształtnych wargach. Jednakowo tępy, bezduszny wyraz oczu.

Monotonja krótkiej melodji. powtarzanej wkółko, aż do obłędu, mogłaby uśpić widza, gdyby nie męczące się kiwanie derwiszów, bezwiednie wprawiające w ruch i moje mięśnie. Suchy gest ręki Szeika. Wszyscy siadają, pieśń zmienia rytm, tempo i słowa. Coraz głośniej i wyraźniej brzmią poszczególne sylaby: „En - tele - hadi. En - tele - lei". Teraz głowy modlących się to opadają na piersi, to ostrym podrzutem przechylają się wtył. Szeik wstaje i pośrodku sali, na przestrzeni jednego metra kwadratowego zaczyna się obracać. Kręci się zrazu wolno, poczem wiruje coraz prędzej. Ziekka biała spódnica szaty kapłańskiej rozwiewa się i tworzy jakby tunikę baletnicy, spod której widać normalne ciemne spodnie i pantofle.

EKSPERYMENTY WSCHODU

Patrzę na zegarek. Wirowanie trwa już 16 minut, poczem Szeik nagle zatrzymuje się i bez śladu zmęczenia bierze skolei sztylet między obie dłonie i pocierając je jedna o drugą, nadaje mu szybki ruch obrotowy. Po chwili fruwające łańcuszki z monetami tworzą lśniące koło, fascynujące wzrok widzów. Obchodzi przytem zebranych i przed każdym z derwiszów składa pokłon, poczem odwraca się w stronę wnęki. Palcami lewej ręki naciąga policzek. i włozywszy sztylet w usta, przebija go, poczem zwraca się ku nam twarzą i ze sztyletem w ustach śpiewa nadal. Znów mija parę minut. Pomimo całego sceptycyzmu, panuje narastające zdenerwowanie. Obudziły je i potęgują nietyle gesty Szeika, który nagłem szarpnięciem wyrywa z ust sztylet, ile ta pieśń, przechodząca już w wycie, oraz widok przewróconych ku tyłowi oczu i lśniących białek śpiewaków.

Na znak Szeika znów drobna zmiana rytmu i melodji. Dwóch derwiszów zrywa się, Szeik podaje im szablę, przetarłszy ją uprzednio starannie czystą, lśniącą chustką.

Derwisze przyklękają, przytrzymując za oba jej końce ostrzem ku górze, na wysokości mniej więcej metra od ziemi. Szeik spokojnie zdejmuje pantofle i skarpetki, poczem z gardłowym okrzykiem wskakuje bosemi stopami na ostrze. Przez chwilę balansuje w poszukiwaniu równowagi, poczem zastyga w bezruchu, wyprostowany jak struna. Zeskakuje. Na nogach ani śladu rozcięcia, jakkolwiek—szablę tę oglądałam uprzednio — jest wyostrzona jak brzytwa. Eksperyment ten powtarza czterokrotnie we wszystkie strony świata.

Pieśń derwiszów przechodzi w gwizd, który boleśnie wświdruwuje się w mózg. Ogólny nastrój podniecenia jak po alkoholu. Nerwy części mych towarzyszów wycieczki dziennikarskiej odmawiają posłuszeństwa. Wysuwają się chyłkiem z sali. Staram się niepoddawać zdenerwowaniu, choć gorączkowo szukam wyjaśnienia możliwości wywołujących tę zbiorową sugestję. Boć przecież to co widzę sprzeciwia się elementarnym prawom fizycznym.

Teraz Szeik zrzuca białą szatę, opuszcza spodnie do połowy brzucha, koszulę zawija ku górze i nagłym ruchem ciała rzuca się na ostrze szabli, trzymanej wciąż w tem samem położeniu. Derwisze puszczają oba końce szabli, która tkwi teraz w brzuchu całą szerokością swej klingi. Pieśń nie milknie. Szeik śpiewa wraz z innymi. W pewnej chwili ujmuje za głownię i z bolesnym skórczem twarzy wyciąga ją powoli wzdłuż. Ani jedna kropla krwi nie ukazuje się na miejscu przecięcia.

Tu już mam dość. Czuję, że pozostanie dłużej w tej obłędnej atmosferze grozi atakiem histerji. Wychodzę do przedsionka i zapalam papierosa, żeby opanować niewysłowione uczucie obrzydzenia. Jednakże byłam świadkiem czegoś niepojętego i nie jestem w stanie wykrzesać w zmęczonym mózgu logicznego wytłumaczenia oglądanych zjawisk.

Niby zimny prysznic, otrzeźwia mnie zachowanie Szeika, który wychodzi wślad za mną i najspokojniej dopomina się o sutszy na piwek. Na nogach ma już pantofle, koszula opuszczona, tylko na policzku, w miejscu przebicia, widnieje mała, różowa plamka.

Nic nie rozumiem.

Marja Zawadzka

Samolot 2-osobowy
Z silnikiem samochodowym

Na lotnisku w Gorkim ukończone zostały próby nowego sowieckiego 2-osobowego samolotu. Samolot ten zaopatrzony jest w silnik samochodowy, pracujący przy użyciu zwykłej benzyny.

Aparat utrzymał się w powietrzu w ciągu 4 godzin, rozwijając szybkość 120 km. na godzinę. Zużywa on benzyny 2 razy mniej niż samolot pracujący na benzynie lotniczej. Samolot ten nazwany został przez lotników sowieckich „powietrznym samochodem".

FRANCIS DE CROISSET 56

DAMA z MALAKKI

POWIEŚĆ

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD M. WANKOWICZOWEJ.

Zaciskała się wkoło niej obręcz nieszczęścia...

Wszedł mąż.

— Muszę się zastanowić. Wrócę koło szóstej i dam ci odpowiedź.

Nie patrzał na nią. Twarz jego miała przykry, chytry wyraz.

— Do kogo on idzie? — pomyślała Audrey — a może przypadkiem...

Wychodził już.

— Herbercie!

Obrócił się.

— Słuchaj, powiedziałam ci, że kocham kogoś, choć nic nie zmuszało mnie do tych zwierzeń; mogłam była zachować się w danym wypadku tak, jak inne kobiety. Nie dowiedziałbyś się nigdy niczego. Postąpiłam więc względem ciebie szczerze i lojalnie.

— Ne tak znów bardzo — syknął z zaciśniętemi zębami — nie wyjawiłaś mi jego nazwiska.

— To nie moja tajemnica. Nie jestem jego kochanką i mam zamiar nie widzieć go więcej. Ale jeślibyś ty teraz wychodził na to, żeby zdradzić moje zaufanie i zasięgnąć czyjejś rady...

Drgnął.

— Ostrzegam cię, że tegobym nie darowała.

— Nie darowałabyś? Ty — mnie? Wiesz, że to przechodzi wszelkie granice. Dziwnie zamieniłaś nasze role...

Chciał wybuchnąć, powstrzymał się jednak. Milczenie mogło tylko przynieść mu korzyść. A przedewszystkiem Audrey nie powinna się domyślać ,że idzie do lady Brandmore. Może być, że jej Ekscelencja nie byłaby rada, gdyby Audrey wiedziała, że on się do niej udaje po radę... Nietaktemby było wysuwać ten atut, nie wiedząc jeszcze czy się go ma w ręku.

— Nie idę się nikogo radzić — powiedział wreszcie. — Chcę się tylko namyślić. Muszę się rozejrzeć w sytuacji dla dobra nas obojga.

Audrey podniosła na niego oczy, pełne wdzięczności.

— Ufam ci — szepnęła — i dziękuję.

* * *

Niepokój który odczuwała Audrey, minął z chwilą wyjścia Herberta. Ból jej był zanadto świeży, by mogła myśleć o czem innem. Odczuwała tylko jedno pragnienie: wyjechać jak najprędzej. Należało jednak przedtem załatwić kwestję rozwodu. Trzeba to będzie jeszcze omówić z Herbertem.

Wyjechać... zapomnieć...

Nie mogła zostać tu i narażać się na spotkanie z Selimem.

Prawda... nie miała pieniędzy. Mabel jej pożyczy! Skorzysta przez kilka dni z gościnności pani Turpin, rozejrzy się. Zresztą miała przyjaciół w Anglji: Freelingway'a z „Evening News", kuzynkę w Dublinie ,która do niej niedawno pisała.

Siadła przy biurku i machinalnie porządkowała papiery. Otrzymała list od lady Brandmore, wzywający ją na posiedzenie jutrzejszego komitetu. Pójdzie. Te ostatnie dni będzie robiła wszystko, co zechcą. Obojętne jej to było zupełnie!

Starała się nie myśleć o Selimie, ale wszystkie jej wspomnienia natrafiały na niego, taki był żywy i bliski, czuła ciągle jego obecność tuż przy sobie.

— Mogłabym go zobaczyć, to przecież tylko ode mnie zależy. Dlaczego mam tyle pychy!...

Wstyd jej było samej siebie. Czy cierpiał? W każdym razie mniej od niej i nie potrwa to długo.

— Gdybyś wiedziała, jaki jestem sam, zlitowałabyś się nade mną — powiedział jej tej nocy w Udaigorze.

Sam? Miał syna. dwie żony, kraj, którym rządził. Ona nic miała nic. Nie, nie jego należało żałować.

— Pan wyjść?

Li stał za nią. Obróciła się zniecierpliwiona. Nie mogła przyzwyczaić się do tego bezszelestnego sposobu wchodzenia.

— Pan wyjść?

— Tak. Dlaczego? Co chcesz?

— Boy czekać na panią godzinę. Mieć pilny list.

— Dlaczego go nie przyniosłeś?

— Ja czekać aż pan wyjść. — Uśmiechnął się porozumiewawczo.

— Przynieś list.

— Boy nie chcieć. On oddać list pani sam.

— Przyprowadź go!

Wszedł Malajczyk ,ubrany w sarong i bluzę, ale nie wyglądający na kulisa.

— Pani Carterowa? — spytał dobrym angielskim akcentem.

— Tak, to ja. Macie do mnie list?

Człowiek popatrzył na Li.

— Możesz odejść, — rozkazała Audrey służącemu.

(C. d. n.).

KLEKSY

Gdyby ludzie mówili to co myślą...

Prokurator:

— Siedzi oto przed nami jakiś nieogolony i mizerny facet, o którym doszły nas słuchy, że jest mordercą.

Tak się też dziwnie złożyło, że mój urząd nakazuje mi wmówić w was, panowie sędziowie, że tak jest istotnie. Ale cóż mię to w gruncie rzeczy obchodzi? Nie znam tego faceta, widzę go po raz pierwszy i, przyznam się, robi na mnie dość miłe wrażenie.

Jeżeli przekonam was moją świetną argumentacją, że to on właśnie krytycznej nocy porwał siekierę i kogoś tam zakatrupił, i jeżeli z tego tytułu sympatyczny ten człowiek zawiśnie na szubienicy, to przyznam się wam, panowie, że będę miał ciche wyrzuty sumienia i abominację do samego siebie. jestem bowiem człowiekiem z natury łagodnym. A zatem powtarzam raz jeszcze, że nic mię ta cała sprawa nie obchodzi.

Obrońca:

— Siedzi oto przed nami typ, o którym wyraził się prokurator, że robi dość sympatyczne wrażenie.

Nie wiem w jakiego rodzaju towarzystwach obraca się prokurator i czem się kierował, wypowiadając tak pochopne zdanie.

Ja, osobiście znam tę całą sprawę, gdyż rozmawiałem z mordercę w celi, i wyobraźcie sobie państwo, że ten bandyta miał czelność opowiedzieć mi cały przebieg zbrodni z nieprawdopodobnym cynizmem.

Co go skłoniło do obarczenia mię swojem zaufaniem? Nie wiem, nie jestem przecież kamratem tego opryszka. Bądź co bądź mój urząd nakazuje mi wybielić tego typa i przedstawić wam jako anioła. Niestety jestem już w tym wieku, że nie bawią mię tego rodzaju mistyfikacje. Róbcie sobie co chcecie, wieszajcie, nie wieszajcie, ale nie zmuszajcie mnie do zadawania się z tego rodzaju delikwentami.

Powitanie dyplomaty:

— W imieniu mego narodu, który jak pan to wie z geografji, graniczy z pańską ojczyzną, mam zaszczyt (wątpliwy) powitać pana w naszej stolicy. Nie będę się jednak załgiwał i prawił panu o przyjaźni i brataniu się naszych dwóch nacyj, które, jak świadczy o tem cała historyczna przeszłość, nienawidzą się z dawiendawna. Nie będę również zapewniał pana o naszej przyjaźni na dalszą metę, bowiem ta przyjaźń nigdy nie istniała. Tak dla mnie jak i dla pana jest sprawą oczywistą, że wszystkie te dusery, robione na pokaz, dla tygodników i dodatków filmowych, to wszystko są naiwne komedje, w które nawet małe dziecko nie wierzy. Wiedz pan zatem, kochany gościu, że jak tylko uzbroimy się należycie, to nie omieszkamy was zaatakować, to samo wy zrobicie, gdy tylko się poczujecie na siłach. Do pana jednak osobiście nie mam najmniejszej urazy i wcale od pana nie wymagam obłudnej szczerości. A zatem — uściśnijmy sobie nasze dłonie i chodźmy zgodnie na wódkę.

Toast weselny:

— Skoro już chcecie, abym koniecznie przemawiał, powiem wam, co myślę o waszym niedorzecznym związku. Po pierwsze— sprawa jest jasna. że pan młody żenił się tu jedynie dla pieniędzy, zawsze był bowiem hołyszem i, o ile pamiętam, mówił mi nawet, że ma ten zamiar. Ponieważ przeszłość pana młodego przedstawia się dość mętnie, może więc równie niewyraźnie ułożyć się przyszłość. Nie będzie tu jednak zbytnio pokrzywdzona młoda małżonka, bowiem tak wątpliwą urodę i podstarzały wiek można jedynie rekompensować odpowiednią ilością gotówki. Zresztą dobrze wiecie sami, jak sprawa stoi, gdyż nie jesteście małemi dziećmi. Wychylcie zatem ten kielich goryczy i pamiętajcie, że nikt wam nie życzy jaknajlepiej, gdyż niema potemu najmniejszego powodu.

Jur

Powódź
w polskich kolonjach w Brazylji

Trwające od 3 miesięcy ulewne deszcze stają się klęską dla południowych stanów Brazylji. W Paranie wylew rzek zniszczył zasiewy i plony.

Kolonje polskie, jak: Affonso Pena, Thomaz Coelho, Guajuvira znajdują się niemal całe pod wodą. Komunikacja odbywa się w wielu miejscach łodziami. Straty, jakie ponieśli koloniści polscy, są ogromne.

Odczyty

W piątek, dnia 25 października r. b. o godz. 20-ej w sali wielkiej Stowarzyszenia Techników (Czackiego 3/5) odbędzie się posiedzenie techniczne, na którem p. inż. Bogdan Dobrzycki wygłosi odczyt p. t.: „Obrót zamorski towarów w portach Gdynia i Gdańsk od roku 1924". Wstęp na posiedzenie mają członkowie S-nia i goście wprowadzeni.

HUMOR

BEZNADZIEJNY

— Chłop ma rzeczywiście więcej floty niż rozumu.

— Co nie znaczy, iż ma on pieniądze.

PORÓWNANIE

— Wiesz, Janino, twój narzeczony przypomina mi żywo ubiegłe lato.

— Jakto, czem?...

— Tak... jest taksamo długi i zawiędły.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66 68 (redaktor naczelny), 6.66 68 (sekretarjat), 666.99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z pismem Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64 Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA